OPŁACONO GOTÓWKĄ

Dzisiejszy numer zawiera 12 stron druku

Cena 5 zł.

PIAST

Cena 5 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17. Telefon redakcji Nr. 595-33. Skrytka poczt. Kraków 1, Nr. 398. Telefon administracji Nr. 595-32. Konto P. K. O. Nr. IV-358.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z ogr. odp. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr. 39 Kraków, 29 września 1946 Rok XXX

PROFESOR DR FRANCISZEK BUJAK

Rodowód spółdzielczości

Zwykle mówimy o spółdzielczości jako o najmłodszej instytucji życia społecznego i wywodzimy ją od robotniczych stowarzyszeń spożywczych z pierwszej połowy XIX w. zapoczątkowanych przez pionierów Roczdelskich.

W rzeczywistości spółdzielczość jest tak stara jak ludzkość sama. Odkąd ludzie żyją na świecie, współdziałają stale ze sobą. Cała kultura nasza to nic innego jak różne postacie współdziałania ludzi między sobą. Gdy ludzie żyli w pierwotnych drobnych gromadach zwanych dziś w nauce hordami, które przenosiły się z miejsca na miejsce czyli koczowały na dużych przestrzeniach, zbierali ludzie owoce i ziarna, łowili ryby i większe zwierzęta wspólnie. Potem zaczęli zabezpieczać wspólnie swoje obozowiska przed drapieżnymi zwierzętami, a następnie budować chaty i większe budowle wspólnymi siłami. Z biegiem czasu zaczęli wspólnymi siłami przygotowywać pola pod uprawę, robić łodzie oraz większe i trudniejsze narzędzia. Wykonując te prace zbiorowo i wkładając w nie wspólny wysiłek, musieli się dzielić dochodami, jeżeli zaś owoce wspólnej pracy nie były wspólnie użytkowane jak chaty lub łodzie, to musieli się wzajemnie za trudy wynagradzać.

Początki spółdzielczości widzieć musimy we wspólnych wyprawach i urządzeniach łowieckich i rybackich. W pomocy sąsiedzkiej w budowie zagród, w żniwach i obróbce lnu i konopi musimy widzieć początki spółdzielczości rolniczej. Współdziałanie przy tych pracach trwało przez krótkie okresy roku póki były potrzebne, poczym ludzie wracali do korzystania z zebranych owoców i złowionych ryb i przechodzili do przygotowywania surowych włókien i zebranego ziarna w pojedynczych rodzinach, czyli spożycie było indywidualne względnie rodzinne. Widzimy więc, że współdziałanie w odległych czasach odgrywało rolę pomocniczą w tych wypadkach, gdzie siły jednostki lub rodziny były niewystarczające.

Życie ludzkie podlega razem z całym światem organicznym tj. światem zwierzęcym i roślinnym bardziej pierwotnemu i mocniejszemu prawu współzawodnictwa, czyli prawa walki o byt, według którego każda jednostka kieruje się egoizmem dla zabezpieczenia sobie życia. Wobec współzawodnictwa zasada współdziałania czyli altruizm, choć występuje od bardzo odległych okresów, ma zawsze rolę dodatkową, pomocniczą. Współzawodnictwo i współdziałanie splatają się w życiu ludzkim i krzyżują często. Jako pierwiastek zła i dobra walczą one w człowieku świadomie i podświadomie podobnie jak w naturze.

Z głębokim zadowoleniem widzimy, że w życiu ludzkim coraz więcej się rozszerza pierwiastek dobra czyli altruizm, jednak musimy się ciągle liczyć i walczyć z pierwiastkiem zła czyli egoizmu w postaci przymusu, gwałtu, rozboju i wojny, z różnymi formami wyzysku i pasożytnictwa. Moralność i religia oraz prawo popierają sprawiedliwość i miłość bliźniego i rozszerzają ich zakres działania a kurczą pole działania egoizmu i gwałtu. Jednak walka między egoizmem a altruizmem trwa i zapewne jeszcze długo trwać będzie.

Spółdzielczość w życiu rolniczym istnieje od odległych wieków średnich a nawet starożytnych, z którymi wywodzi się cały szereg instytucji wiejskich jak pastwiska wspólne, wspólne wody i służebności leśne, wspólne urządzenia, drogi, groble, młyny, łaźnie, piekarnie itd. Z czasem niektóre z tych instytucji straciły znaczenie, ale w czasach nowszych powstały nowe wspólne instytucje przede wszystkim kasy pożyczkowe, które w Polsce znamy od XVI w., ale upowszechniły się dopiero w drugiej połowie XIX w. po części jako przekształcenie spichrzów gromadzkich na kasy. Pod koniec XIX w. powstały rolnicze instytucje handlowe i przetwórcze. Wszystkie one mają charakter pomocniczy, mają bowiem na celu wyzwolenie drobnych rolników od przewagi kapitalistów tj. wielkich fabryk i wielkich kupców czyli pośredników handlowych. Między rolnikami a odbiorcami ich produktów tj. spożywcami i przetwórcami produktów rolniczych, względnie między rolnikami a dostawcami produktów potrzebnych rolnikom. Jak nowoczesna spółdzielczość wiejska rozwinęła się z walki z lichwą, która spychała chłopa do roli poddanego robotnika folwarcznego i wywłaszczała go z ziemi, tak spółdzielczość spożywców ma także w istocie swej charakter pomocniczy. Stworzyli ją robotnicy, aby się uwolnić od nadmiernej liczby pośredników drobnych i hurtownych, nie myśleli zaś o organizowaniu spółek produkcyjnych i konkurowania z wielkimi przedsiębiorstwami akcyjnymi i państwowymi, które dają względnie dawały im zarobek jako robotnikom najemnym, ponieważ do obrony zarobków stworzyli sobie robotnicy związki zawodowe. Chociaż naturalne jest (i w wielu krajach już znacznie rozwinięte) dążenie robotników, aby się stali właścicielami fabryk czyli narzędzi pracy, które teraz przeszły u nas w ręce państwa, to jednak nie chcą oni współzawodniczyć z przedsiębiorstwami państwowymi czy prywatnymi i są zadowoleni, że pobierają płace jako robotnicy najemni, bo nie chcą ponosić ryzyka, które przynosi własność.

Przeciwnie chłopi chcą być właścicielami swojego warsztatu pracy i chcą ponosić ryzyko własności, nie dążą też do tego, aby się stać najemnymi robotnikami choćby państwowymi a nie prywatnymi i uważaliby to za obniżenie swego stanowiska społecznego.

Wydaje się, że ustrój społeczny oparty na spółdzielczości byłby najbardziej słuszny t. zn. ażeby każdy pracujący był zarazem właścicielem warsztatu pracy, na którym pracuje i wymieniał swoją pracę czyli swoje usługi z innymi członkami społeczeństwa, którzy tych usług potrzebują, a państwo aby było nie właścicielem warsztatów, ale aby było regulatorem i stróżem sprawiedliwości społecznej we wymianie wewnątrz kraju oraz obrońcą interesów gospodarczych kraju czyli prowadziło politykę handlową zewnętrzną jak i wewnętrzną.

Dzisiaj, gdy państwo ujęło w swoje ręce wielki przemysł i rozporządza obok towarów monopolowych także wszystkimi innymi ważniejszymi towarami, spółdzielczość spożywcza obejmuje z ramienia państwa rozdział i rozprowadzenie wszystkich towarów, staje się głównym w państwie narzędziem rozdziału dóbr przeznaczonych do spożycia, staje się więc obok pracowników i państwa, trzecim czynnikiem życia gospodarczego. Naczelne kierownictwo jednolitej organizacji spółdzielczej jest obok rządu, państwa i związków zawodowych tak rolniczych jak i przemysłowych, czwartym składnikiem państwa, mającym największy wpływ na życie obywateli Rzeczypospolitej. Ponieważ spółdzielczość opiera się na dobrowolności, powinna mieć podobną organizację jak związki zawodowe i Rada Krajowa, a więc na wszystkich stopniach organizacyjnych posiadać organy wytworzone w drodze wyborów.

Wyjaśnienie Ministerstwa Ziem Odzyskanych

Min. Ziem Odzyskanych komunikuje, że posiadanie gospodarstwa w Polsce Centralnej nie stanowi przeszkody w otrzymaniu przydziału objektu rolnego na Ziemiach Odzyskanych. Nie istnieje żaden przepis prawny, wymagający od osadnika zrzeczenia się gospodarstwa w Polsce Centralnej, skoro chce on uzyskać przydział na obszarze Ziem Odzyskanych.

Niedopuszczalne jest jedynie posiadanie dwóch gospodarstw na terenie Ziem Odzyskanych.

Pomnik Głowackiego w Miechowie

Dnia 15 października odbędzie się w Miechowie poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Wojciecha Głowackiego w Miechowie. Komitet budowy pomnika wyłoniony dla tego celu, zajmie się zebraniem funduszów i samą budową.

Z plenarnego posiedzenia KRN

Zagajając posiedzenie plenarnej sesji Krajowej Rady Narodowej w dniu 20. września br., **Prezydent Bolesław Bierut,** wygłosił przemówienie na temat **naszych granic zachodnich, w związku z czym odbyła się spontaniczna manifestacja całej Krajowej Rady Narodowej na rzecz naszego obecnego terytorium państwowego.**

Po patriotycznej manifestacji, przeszła Izbą do porządku dziennego obrad. Posłanka z PSL **Anna Chorążyna** wystąpiła z wnioskiem o uzupełnienie porządku dziennego 27 interpelacjami poselskimi **klubu PSL,** które zostały złożone w prezydium KRN w ciągu ostatnich 7 miesięcy.

Przy odczytywaniu tytułów interpelacyj, podnosiła się wrzawa na ławach PPR. Wniosek p. Chorążyny został w głosowaniu odrzucony.

Drugie starcie przyszło przy przyjmowaniu rezygnacji jednych posłów i zatwierdzaniu nominacji nowych. Głos zabrał p. **Karol Popiel,** b. więzień brzeski, prezes Stronnictwa Pracy. Mówca złożył oświadczenie o uniemożliwieniu działalności stronnictwu, któremu przewodził i zapowiedział, że jeżeli większość KRN odwoła 6 posłów ze Stronnictwa Pracy, to i on z nimi się solidaryzuje i zrzeknie się zaproszenia do Krajowej Rady Narodowej. Po dyskusji **KRN zatwierdziła odwołanie 6 posłów ze Stronnictwa Pracy, którzy opuścili salę, a wraz z nimi p. Karol Popiel.**

Na posiedzeniu wieczornym doszło do dalszego starcia. A stało się tak.

Większość komisji skarbowo - budżetowej KRN postanowiła zamanifestować swoje uznanie dla Min. Bezpieczeństwa, uznanie przez uchwalenie dodatkowo ponad normalne sumy budżetowe symbolicznej złotówki na cele tego Ministerstwa. W zwyczajach parlamentarnych bywa, że Izby uchwalają nieraz skreślenie symbolicznej złotówki z budżetu danego ministerstwa lub urzędu na znak braku zaufania. W KRN zastosowano w odniesieniu do Min. Bezp. Publ. praktykę odwrotną. Dodana symboliczna złotówka wyrażać ma zaufanie.

Klub Poselski PSL wysłał na trybunę posła **Mazura,** ażeby ten wystąpił przeciw uchwaleniu dodatkowej złotówki dla Min. Bezp. Publ. i poddał krytyce jego działalność.

Kiedy p. Mazur zaczął wyliczać różne złe czyny, przypisywane Min. Bezp. Publ., wtedy na ławach poselskich podniosła się **piekielna wrzawa.**

Do wrzawy posłów przyłączyła się galeria.

Na próżno wiceprezydent **Szwalbe** dzwonił i wzywał do uciszenia się. Posłowie nie dali posłuchu wezwaniom przewodniczącego, który na koniec zarządził przerwę i zwołał konwent seniorów. Poseł Mazur nie mógł dokończyć swego przemówienia.

Konwent seniorów obradował, a na sali komentowano zajście. Konwent seniorów radził długo i powziął decyzję pociągnięcia p. Mazura pod sąd dyscyplinarny KRN.

Obrady podjęto. Na trybunę wszedł p. **Bieńkowski z PPR i namiętnie atakował PSL.**

Min. Bezp. Publ. zostało powołane — mówił — do uderzenia w faszyzm i reakcję. Na czyj użytek, dla czyich uszu zostało wypowiedziane oskarżenie przez posła z PSL? Może dla nowej mowy Byrnesa? Coraz bliższe jest stadium, w którym naród polski powie, że interesy państwowe zostały przekroczone.

Tak zakończył swoje gwałtowne wystąpienie p. Bieńkowski.

Drugi dzień obrad KRN miał przebieg spokojny. Trzej referenci, a to pp.: **Minc, prezes Bobrowski i min. Dąbrowski,** przedstawili Radzie **trzyletni plan gospodarczy,** po czym do późnego wieczora trwała dyskusja.

Pod koniec posiedzenia zgłoszono 8 interpelacje, między innymi przedstawiciele „Bundu“ w sprawie ukarania sprawców pogromu kieleckiego i dalszych kroków, zmierzających do przeszkodzenia tego rodzaju ekscesom.

Wniosek nagły PSL w sprawie traktowania więźniów w aresztach śledczych uzasadniał **poseł Andrzej Witos.**

Przeciwko nagłości wniosku przemawiał **poseł Ochab z PPR,** dowodząc, że stanowi on demonstrację przeznaczoną na „eksport“.

Większością głosów PPR, PPS, SL i SD nagłość wniosku odrzucono.

Poseł Załęski z PSL złożył oświadczenie w sprawie ograniczenia wolności słowa poselskiego, w związku z przekazaniem sprawy przemówienia **posła Wójcika** na Komisji w sprawie ordynacji wyborczej i **posła Mazura** na plenum — do Komisji Dyscyplinarnej. Na tym posiedzenie w drugim dniu zakończono.

W trzecim dniu obrad, klub PPR złożył oświadczenie, **atakujące w niesłychany sposób PSL.** Następnie przystąpiono **do projektu ordynacji wyborczej do Sejmu.** Po dyskusji i oświadczeniu się stronnictw w tej sprawie, w głosowaniu imiennym **ordynacja wyborcza została przyjęta w trzecim czytaniu** z poprawkami komisji Stronnictwa Pracy i Stronnictwa Demokratycznego, **większością 308 głosów przeciwko 40.**

Do omówienia spraw, które były przedmiotem obrad, do referatów, do uchwalonej ordynacji wyborczej, powrócimy w następnych numerach „Piasta“.

Z życiorysów naszych pionierów spółdzielczości

FRANCISZEK STEFCZYK

Urodzony 1861 r., studiuje na Wydziale Filozoficznym U. J., uzyskuje 1884 stopień dr. fil.; 1884—1898 uczy Stefczyk w Szkole Rolniczej w Czernichowie k. Krakowa. Już wtedy organizuje pierwsze spółdzielnie kredytowe typu Raiffeisena na terenie Galicji. Podróż do Westfalii, gdzie spółdzielczy ruch kredytowy był wysoko rozwinięty, dała Stefczykowi możność praktycznego zapoznania się z pracą tego typu spółdzielczości.

Rok 1899 był przełomowy dla rozwoju spółdzielczości na terenie Galicji — powstaje wtedy przy Wydziale Krajowym „Patronat“ czyli niejako urzędowy związek rewizyjny kas spółdzielczych, pod kierownictwem Stefczyka. Liczba założonych Kas dochodzi szybko do 1500, powstają liczne spółdzielnie mleczarskie i inne rodzaje spółdzielni wiejskich.

W r. 1918 obejmuje Stefczyk stanowisko naczelnego dyrektora Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.

Piastował później wysokie stanowiska państwowe: dyrektora Banku Rolnego i prezesa Głównego Urzędu Ziemskiego.

Dbał Stefczyk nie tylko o praktyczny rozwój spółdzielczości, ale tworzył też teoretyczne podstawy ruchu, pisząc szereg dzieł z dziedziny spółdzielczości i dając inicjatywę stworzenia Spółdzielczego Instytutu Naukowego.

Zmarł Franciszek Stefczyk w r. 1924, na łożu śmierci otrzymując wiadomość, że został zamianowany profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Niedomagania gospodarcze w Żywiecczyźnie

Po tej powodzi korespondencyj w dziennikach blokowych, spodziewaliśmy się w naszym powiecie zmian na lepsze. Tymczasem lato przeszło i oprócz prowizorycznych mostów kolejowych, które umożliwiają połączenia kolejowe od Suchej do Zwardonia, prawie że nic więcej nie zrobiono.

Brak mostów nawet prowizorycznych na Sole od Zabłocia aż do Soli; a mostek pod Węgierską Górką, który w lutym br. ocalał, nie może być poważnie traktowany dla wozów załadowanych ciężarem i samochodów ciężarowych.

W Węgierskiej Górce jest państwowy tartak przez Niemców zniszczony. Jest jednak w tym stanie, że łatwo go odremontować.

Chłopi za Polskę na szubienicach poginęli bez pociechy religijnej, bo kapłana śpieszącego do ofiar, gestapowcy gwałtem z drogi zawrócili (ksiądz kilka dni później zmarł na serce, bo tak się przejął tym, że mu gwałtem przeszkodzono w wykonaniu jego obowiązku.

Całe szczęście, że powstały chłopskie tartaki w innych wioskach, bo chłopi nie mogliby nawet desek narzezać do użytku gospodarczego, lub ich kupić.

Również i huta w Węgierskiej Górce, którąby mogła zająć więcej robotników, słabo prosperuje. Nic więc dziwnego, że drobnorolni względnie posiadacze karłowatych gospodarstw, dla braku zarobków znajdują się w ciężkich warunkach materialnych.

Przed wojną był jaki taki zysk z letników, obecnie bogaci widocznie wyszukali sobie inne letniska, a tych co do nas przyjeżdżali, widać nie było. Nic też dziwnego, że dla braku zbytu jagód, grzybów itd. kobiety były zmuszone wyjeżdżać do Białej, Bielska, czy dalej, bo na miejscu nie było komu sprzedawać.

Góral

Do 15 września wieś miała otrzymać nawozy sztuczne

Minister Hilary Minc w swoim zasadniczym referacie na konferencji „Przemysł dla wsi“ omówił m. in. zagadnienie nawozów sztucznych odpowiadając na pytanie, jak się przedstawia sprawa zaopatrzenia wsi w nawozy na dzień dzisiejszy, tzn. 6 września. Odpowiedź p. ministra przemysłu była następująca:

„Ilość nawozów, która została wysłana na wieś i doszła tam, bądź znajduje się w drodze, wynosi 232.900 t. Są to wysyłki z fabryk krajowych w wysokości **około 92 tysiące ton, wysyłka importowanych soli potasowych 58 tys. ton, wysyłka nawozów z dostaw UNRRA około 43.900 ton, oraz remanenty z akcji wiosennej 50 tys. ton. Na dzień 15.9,** przy utrzymaniu **tego** tempa wysyłek, które **mamy obecnie, a nic nie wskazuje, żeby** tempo to miało się **zmniejszyć,** dojdzie **do terenu, względnie znajdzie się w drodze, w wagonach — ogólna liczba nawozów sztucznych w wysokości 273 tys. ton.** Przypuszczalnie po 15 września, o ile pogoda dopisze, będzie mogło dojść jeszcze w teren około 80 tys. ton. Czyli łącznie należy się spodziewać, że w tym sezonie rolnictwo otrzyma około 300 tys. ton nawozów sztucznych, przy czym — ponieważ prawdopodobnie pewna ilość nawozów potasowych w ilości około 30 tys. ton zostanie i nie będzie mogła być rozsprzedana — należy przypuszczać, że w ziemię — że tak powiem — pójdzie w tym sezonie około 270 tys. ton“.

Podał też p. minister, **że przed wojną średnio w sezonie jesiennym rolnictwo nasze zużywało około 200 tys. ton nawozów. Zatem wzrost wynosiłby około 70 tys. ton. Majątki konsumowały 84 proc., gospodarstwa chłopskie tylko 16 proc. Obecnie gospodarstwa chłopskie spotrzebują 87 proc., majątki zaś tylko 13 proc. To odwrócenie stosunku oznacza, zdaniem p. ministra Hilarego Minca nasilenie nawozami gospodarstw chłopskich.**

Jak dotąd, a jesteśmy już po 15-tym **września, olbrzymia ilość zapowiedzianych nawozów** znajduje się **prawdopodobnie jeszcze w drodze.**

Wojewódzki Zjazd Polsk. Stronnictwa Ludowego w Krakowie

Zjazd Wojewódzki PSL, który odbył się w dniu 15 września br. w Krakowie, w sali Starego Teatru, nie odbiegał w niczym od innych zjazdów tego stronnictwa, które odbywano tak przed wojną, jak i po wojnie.

Tak, jak w czasach dawniejszych, tak i obecnie zjazd odbywał się pod hasłem: **dobro państwa najwyższym celem.**

Może tylko inny był zespół delegatów niż dawniej, bo wielu starych działaczy wymarło lub poginęło w obozach koncentracyjnych. Ale nawet ci młodsi, mają za sobą już piękną kartę z okresu walki z okupantem hitlerowskim, a cały swój zapał wkładają obecnie do pracy w Ruchu Ludowym.

Sala wypełniona do ostatniego miejsca, przejścia zatłoczone, że trudno się ruszyć. Ta sama żywiołowość, ta sama jednomyślność, ta sama wola zwycięstwa i zdecydowania, jakie się widziało dawniej na zjazdach i kongresach.

I tak jak dawniej na tych poważnych zjazdach nikt nie podnosił spraw z własnego podwórka, tak też i teraz **nicią przewodnią zjazdu były sprawy publiczne, obchodzące ogół, sprawy wielkiej wagi, jak wolności, równości, stosowania zasad demokracji w życiu itp.**

Od pierwszego odezwania się **p. Witaszka**, wiceprezesa Zarządu Wojewódzkiego PSL, ta wysoka nuta już nie opuściła obrad, aż do samego końca.

I to musi wywołać jak najlepsze wrażenie. Ta szara masa chłopów-delegatów, która od roku 1926 prowadziła walkę przeciwko znienawidzonemu reżimowi, która była awangardą w walce o Polskę demokratyczną, która w okresie okupacji wykazała tyle patriotyzmu, pozostała wierną Demokracji.

Otwarto zjazd pieśnią „Nie rzucim ziemi". Kiedy p. Witaszek w przemówieniu wspomniał o Mikołajczyku, prezesie PSL, zebrani powstawszy z miejsc, przywitali to nazwisko starą pieśnią ludową „Gdy naród do boju".

Nastąpiły potem przywitania od delegacyj sąsiednich województw kieleckiego, rzeszowskiego, katowickiego, wrocławskiego, od „Wici" TUL, Ch. T. P. D., Sekcji Kobiet itd.

Powołano prezydium honorowe, do którego między innymi zostali zaproszeni: **minister dr Władysław Kiernik i profesor Franciszek Bujak**, jedni z najstarszych ludowców na terenie Polski.

Depesze do prezesa Mikołajczyka i Zjazdu Warszawskiego

Wśród burzy oklasków postanowiono wysłać depeszę do prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego p. Stanisława Mikołajczyka następującej treści:

„Walny Zjazd Delegatów P. S. L. województwa krakowskiego przesyła Wam, Kochany Prezesie, serdeczne pozdrowienia i wyrazy hołdu **za nieugiętą postawę w walce o realizację programu Polski Ludowej**" oraz depeszę do odbywającego się równocześnie w Warszawie Wojewódzkiego Zjazdu P. S. L. o treści: „Walny Zjazd Delegatów P. S. L. województwa krakowskiego przesyła chłopom woj. warszawskiego, zebranym na Zjeździe wojewódzkim serdeczne życzenia owocnych obrad i wytrwania w walce o realizację programu Ruchu Ludowego".

Zjazd powołał do prezydium wykonawczego jako przewodniczącego **Klimczaka Stanisława**, jako zastępcę **Witka** oraz na sekretarzy **Podrazę Antoniego** i p. **Kawecką Janinę**.

P. Klimczak obejmując przewodnictwo zaznaczył, że chłop polski zdaje sobie sprawę z ciążącej na nim odpowiedzialności za losy całego Narodu Polskiego, chłop tej odpowiedzialności się nie boi, od niej się nie uchyla, a uważając się za współgospodarza, walczyć będzie twardo o demokratyczną Polskę Ludową.

Przemówienie p. Bagińskiego

Entuzjastycznie przyjęty i gorąco oklaskiwany przez zebranych wygłosił referat polityczny Stanisław **Bagiński**, omawiając sytuację międzynarodową, odbywającą się obecnie konferencję paryską, sprawę naszych granic i sytuację wewnętrzną. Naświetlił podłoże polityczne zblokowanego — niestety — ataku PPR i PPS w formie 4 pytań i oświadczył, że właściwą odpowiedź dał już prezes Mikołajczyk, który nie porozumiewając się z NKW — w wywiadzie prasowym w Kopenhadze, wyświetlił stanowisko naszego Stronnictwa w związku z mową Byrnesa. Podkreślił rodzaje metod stosowanych przez partie zblokowane odnośnie ich pracy agitacyjnej i propagandowej i na tym tle projekt ordynacji wyborczej złożony przez PPR i PPS. Na zakończenie mówił o wodzach Ruchu Ludowego i podkreślił ich demokratyczność i to, że nie reprezentują swej własnej polityki, ale są wyrazem żądań mas i stąd płynie ich popularność.

Sprawozdanie z rocznej działalności

Z niezwykle ciekawego sprawozdania rocznego dowiedzieliśmy się o stanie wpływów i o ogólnej postawie Ruchu Ludowego w województwie. Członków jest 125.752. Na 1.738 gromad w województwie jest 1.504 Koła PSL, a ponadto 64 Koła miejskie. Na 184 gminy jest 151 Zarządów Gminnych PSL.

W Pow. Radach Narodowych na 900 radnych — 350 należy do PSL, w Woj. Radzie Narodowej na ogólną ilość 120 radnych Klub PSL liczy zaledwie 25 członków.

Na członkach PSL dokonano licznych mordów i rabunków. Faktów takich zgłoszono do Woj. U. B. P. i do Prokuratora kilkadziesiąt (z samego tylko powiatu miechowskiego 34) — sprawców dotąd nie wykryto.

Dyskusja

Następnie zaczęła się ożywiona, na wysokim poziomie wyrobienia politycznego i taktu stojąca — dyskusja.

W dyskusji zabierali głos przede wszystkim chłopi i chłopki, a także synowie chłopscy, którzy w tej chwili z racji swego zawodu należą do klasy inteligencji pracującej.

Mirek z Miechowskiego podał, że w ostatnim roku sprawozdawczym zginęło 34 chłopów, winowajcy nie zostali wykryci. Jako działacz spółdzielczy podkreślił jako minus tymczasowość życia gospodarczego i nie wciąganie starych, wypróbowanych spółdzielców do roboty.

Delegat z Brzeska podkreślił, że dobrobyt osobisty chłopa zależny jest od dobrego funkcjonowania całej gospodarki państwowej i dlatego chłop zainteresowany jest rozwojem nie tylko rolnictwa, ale i innych dziedzin życia gospodarczego i chce mieć wpływ na jego kształtowanie.

Nalepka z Tarnowskiego mówił o potrzebie dyscypliny organizacyjnej „bo cóż z tego, że kochamy i wierzymy Mikołajczykowi gdy głosujemy 2×nie, gdy on kazał raz tylko nie głosować". Zwolennikom bloku odpowiedział: „Kto chce bloku, niech idzie do blokowców".

Salwiński z Krakowskiego analizował referendum.

Matus z Krakowa analizuje 4 pytania, postawione przez PPR i PPS.

Koleżanki **Sowina, Mierzwina, Kędrynowa** wypowiadają się w sprawie potrzeby zgromadzenia kobiet w Sekcję Kobiet PSL, o zorganizowaniu podkomisji zdrowia i opieki społecznej, o opiece nad młodzieżą chłopską.

Wybory i zakończenie Zjazdu

Po żywej dyskusji następuje wybór władz. Lista Komisji Matki zostaje przyjęta jednogłośnie przez aklamację.

Tradycją Małopolski, ukutą przez pierwszego chłopa Rzeczypospolitej — Wincentego Witosa — wybrany zostaje prezesem Zarządu Wojewódzkiego chłop — **Stanisław Klimczak** z pow. Dąbrowa Tarnowska, bo jak powiedział przewodniczący Komisji Matki **Gajoch Stanisław**, również chłop podkarpacki — stać nas na to, aby stronnictwu chłopskiemu chłop przewodził. (Klimczak pełnił w czasie okupacji obowiązki starosty powiatowego delegata Rządu). Do Zarządu weszli koledzy: Mierzwa, Marcinkowski, Witaszek, Kabat, Olszyński, Witek, Gajoch, Mirek, Trojanowski, Kozioł Kazimierz, na zastępców: Dadej, Biedrawa, Sapyta, Ryncarz.

×

Zjazd Wojewódzki wykazał jeszcze raz: jesteśmy masą zwartą, nikomu nie chcemy odmawiać zasług w walce o Polskę demokratyczną, świadomi swej siły i znaczenia w Państwie, chcemy budować lepszą przyszłość wspólnie z innymi stronnictwami demokratycznymi na zasadzie równości, wolności, poszanowania godności ludzkiej, ale nigdy nie zgodzimy się na to, by warstwa chłopska świadoma swych obowiązków i praw, miała być tych praw pozbawiona.

S. p. APOLONIUSZ JÓZEFOWICZ

Staccato...

Kiedy się wszystko skończy
w [illegible] lesu darze —
w śmiertelnej swej opończy
ja tobie się ukażę.

. . . .

I słońce Ci sprowadzę,
ostatnie bzy pozbieram...
słoneczną wstęgą zwiążę...
dowiesz się, że umieram,
że ja — Ciemności Księżę
nad grobem brzozy sadzę.

. . . . .

A kiedy pracę skończę
pośmiertnej dekoracji
zostawię Ci opończę
i zniknę — nie bez racji...

Pomoc Polonii Ameryk. dla rolnictwa

Stow. „The Rebuilders od Poland" zorganizowało w Stanach Zjednoczonych A. P., głównie wśród Polonii Amerykańskiej **zbiórkę traktorów, maszyn i narzędzi rolniczych oraz koni i bydła dla naszego rolnictwa.**

Transportem darów amerykańskich do Polski zajmuje się UNRRA. **Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zobowiązało się do skierowywania nadsyłanych darów do właściwych odbiorców w kraju, zgodnie z życzeniami ofiarodawców.**

Według oceny polskiej misji Ekonomicznej w Waszyngtonie, możemy otrzymać tą drogą znaczne ilości koni (około 10.000), traktorów i maszyn rolniczych.

Dotychczas nadeszło kilkanaście traktorów, a w drodze jest 500 koni.

Organizacje wiejskie i rolnicy, posiadający znajomych w Stanach Zjednoczonych, mogą zwracać się bezpośrednio listownie do nich, lub do polskich instytucji w Ameryce, z prośbą o przesłanie potrzebnego inwentarza żywego oraz maszyn rolniczych.

W listach tych należy podać, że Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych podjęło się dostarczenia darów właściwym odbiorcom, oraz że informacje w tej sprawie uzyskają Polacy Amerykańscy w Polskiej Misji Ekonomicznej w Waszyngtonie (Polish Supply, Washington 8 D. C. —2224 Wyoming Avenue N. W.) oraz w polskich placówkach konsularnych i biurach UNRRA.

—::—

Polacy przebywający w Libanie, niedługo opuszczą ten kraj w wyniku decyzji W. Brytanii. W Libanie znajduje się około 4.400 uchodźców.

—::—

Pomnik Kościuszki na Ziemi Lubuskiej stanął w Drezdenku nad Notecią, dzięki inicjatywie Polskiego Związku Zachodniego.

Dole i niedole powiatu limanowskiego

napisał Walenty Gawron

Powiat limanowski należy do powiatów ubogich. Przeszło 1/3 powierzchni zajmują lasy. Ziemia licha, kamienista. Zagęszczenie ludności przed rokiem 1939 wynosiło 102 osoby na jeden kilometr. Co do gleby powiat nasz nie jest nic lepszy od sąsiadującego z Limanowszczyzną powiatu nowotarskiego, który ma tę wyższość nad pow. limanowskim, że ma wiele miejsc letniskowych i uzdrowiskowych, co nie jest bez znaczenia dla stanu gospodarczego ludności.

Ruch ludowy miał tu przed wojną i ma obecnie silną ostoję. Nie było jednej wsi bez organizacji Stronnictwa Ludowego, dziś PSL. Strajki rolne wykazywały stuprocentową niemal solidarność, nie było łamistrajków. W walce o ustrój demokratyczny krwawiła się Limanowszczyzna, dość wspomnieć Kasinkę Małą w roku 1937.

ZBRODNIE NIEMCÓW

Lata okupacji pozostawiły straszne spustoszenie wśród ludności. Tych, co Niemcy wywieźli do Niemiec, a którzy dotąd nie wrócili i tych spośród Polaków, których rozstrzelano, łącznie można obliczyć **na przeszło 10 tysięcy osób.** Zaś co do Żydów, którzy mieszkali w miasteczkach: Limanowa, Dobra, Tymbark, Mszana Dolna i po wsiach jako gospodarze, **tych wymordowano przeszło 6.000 osób.**

Badania lekarskie przeprowadzone przez lekarzy wśród młodzieży gimnazjalnej w Limanowej, stwierdziły, że **około 80% jest zagrożonych gruźlicą** w mniejszym, czy większym stopniu, a to na skutek złego odżywienia. Więc mamy zdrowe górskie powietrze, ale ludność, zwiaszcza młodzież, przyszłość narodu, mamy fizycznie chorą.

PRZELUDNIENIE W POWIECIE

Powiat nasz przed wojną nie był nigdy samowystarczalny, mimo że rolnicy używali wiele nawozów sztucznych. Przywożono do powiatu rocznie około 200 wagonów zboża i mąki, nie licząc tego, co przywozili sami chłopi z powiatów nowosądeckiego, bocheńskiego i brzeskiego. Dziś, gdy nam się otwarły nowe tereny na Zachodzie, wielu z powiatu wyjechało, tak iż do 31 grudnia 1945 r. wyjechało przeszło 10.000 osób (z tego wróciło około 2.000, niemniej jednak przeszło 8 tys. pozostało).

Ostatni spis ludności, przeprowadzony w dniu 14 lutego br. wykazał, że na terenie powiatu mieszka 90.092 osoby. Z braku zarobków na miejscu, 1/3 ludności musi szukać chleba gdzie indziej, czyli, że około 35 tys. osób powinno się przesiedlić na Ziemie Odzyskane.

Jak się przedstawia **sprawa wielkości gospodarstw rolnych** w Limanowszczyźnie, to o tym informuje niżej podana tabelka:

Gmina:	do 2 ha	do 2-5 ha	od 5-10 ha	od 10 ha wy
Dobra	780	263	7	2
Kamienica	426	62	1	—
Jodłownik	1069	374	72	19
Limanowa miasto i Sowliny	415	47	1	2
Limanowa-wieś	2264	540	27	2
Łukowica	1066	345	17	2
Mszana Dolna	353	150	19	3
Mszana Górna	924	794	158	3
Niedźwiedź	104	583	271	19
Skrzydlna	376	84	4	—
Tymbark	1549	422	13	—
Ujanowice	813	396	22	—
Razem	10439	4060	611	52

W wielu miejscach górale karczują zbocza górskie pod uprawę zboża, jednak z powodu warunków klimatycznych, praktyka ta okazuje się zawodną. Zbocza muszą być zalesione lub obrócone na pastwiska z hodowlą owiec i bydła rasy górskiej czerwonopolskiej, która ma tutaj utartą sławę.

SPÓŁDZIELNIE I SZKOŁY ROLNICZE

Pomimo takich warunków, górale limanowscy nie biadają, choć los ich jest ciężki i dokazali wiele, gdyż w takim biednym powiecie jest 10 zakładów średnich, 14 gminnych szkół rolniczych, liczne spółdzielnie ze spółdzielnią rolniczo- handlową „Kosa" w Limanowej. Na wysokim poziomie stoi **Spółdzielnia Owocarska w Tymbarku,** której opiekunem i duszą jest inż. Marek Józef. Spółdzielnia ta wyrabia soki, wina owocowe i marmeladę, zatrudniając wiele osób, a jej wyroby docierają do wielu zakątków Polski przez swoje oddziały jak w Krakowie, Katowicach, Raciborzu, Wrocławiu, Kłodzku, Smolicach i wielu innych na Opolszczyźnie i Dolnym Śląsku Wspomniana spółdzielnia posiada ponadto własne szkółki drzew owocowych a to w Jodłowniku (70 morgów) i w Godszczy w dobrach OO. Cystersów w Szczyrzycu (60 morgów).

Miło popatrzeć, gdy się jedzie przez powiat limanowski na sady. Niektórzy górale całe połacie stoków górskich wystawionych do słońca zadrzewili drzewami owocowymi. Jest to wielką zasługą Spółdzielni Owocarskiej w Tymbarku, która dla rolników chcących założyć sad, wydaje drzewka na tak zwane gospodarstwa piętrowe.

Po pewnym czasie, gdy drzewka już owocują, właściciel ich zwraca należytość za pobrane drzewka w owocach, zresztą w niewielkiej ilości. Ta właśnie społeczna działalność wspomnianej spółdzielni, dała pęd do zakładania wielkiej ilości sadów, co z wdzięcznością należy podkreślić.

Pod względem sadownictwa najwyżej stoją gminy: **Ujanowice, Jodłownik, Łukowica.** W okolicach wysoko położonych w gminie Ujanowice, jak Jaworzna i Żmiąca, rozwinęło się **sadownictwo wiśni i czereśni odmiany serbskiej,** którą zaprowadził **ś. p. dr Józef Orzeł,** przywożąc takowe z Serbii. Ostatnio ta okolica rozwinęła na szeroką skalę uprawę **wina kanadyjskiego,** które dojrzewa nawet w miejscach zacienionych.

KONIECZNOŚĆ EMIGRACJI

Mimo jednak wszystko, mimo masowego rzucenia się do handlu, mimo przeprowadzonej reformy rolnej, która tylko nieznaczną stosunkowo ilość chłopów mogła zaspokoić, nadal odczuwa się wielki głód ziemi i emigracja na Zachód musi być przeprowadzona. Bo chociaż — jak już wspominałem — do końca roku ubiegłego przesiedliło się tam przeszło 8.000 osób, to jednak tego na wsi nie widać.

Tereny górskie, które były zalesione przez wielką własność, jak w Kamienicy własność firmy „Saturn" (Do Kamienicy lubił przyjeżdżać w porze letniej śp. marszałek Rataj), jak porębowickie dobra im. Wodzickiego, dobra Pordesa z Dobrej, Grzegorza Marsa ze Starej Wsi, zostały bardzo przetrzebione. Ostatecznego spustoszenia dokonali za okupacji Niemcy, którzy masowo wywozili drzewo także i z lasów chłopskich, tak, że dziś góry limanowskie w wielu miejscach świecą pustkami i łysinami.

JAK SOBIE LUDZIE RADZĄ

Przed wojną 1939 r. górale na przednówku, by się wyżywić, musieli sprzedawać swoje drzewo do tartaków, gdzie ich wyzyskiwano niemiłosiernie. Tak więc lasy, ozdoba naszych gór, w wielu miejscach przepadły.

Pamiętam jeszcze przed wybuchem wojny 1914 r., gdy **zagęszczenie ludności nie było jeszcze tak wielkie jak dzisiaj, gdy dla górala był świat otwarty, gdy mógł wędrować do Ameryki, czy do innych krajów za zarobkiem, można było pozwolić sobie na większą hodowlę bydła i wypas wołów, świń, owiec itd.** Słynne są jarmarki na bydło w Limanowej, Tymbarku i **Skrzydlnej. Hodowla świń była wysoko postawiona w okolicach Ujanowic. To też nic dziwnego, że na jesieni przyjeżdżało wielu kupców z Czech, Moraw i Wiednia i płacili naszym góralom wysokie ceny** za bydło, bo jak sami powiadali, mięso z bydła **górskiego jest znacznie lepsze niż z nizinnych okolic a mleko od krów** czerwonopolskich, posiada znacznie **więcej tłuszczu niż od bydła nizinnego.**

Gospodarstwa karłowate w miejsce krów są zmuszone do hodowli kóz.

Ostatnimi czasy, już za okupacji niemieckiej, rozpowszechniła się hodowla owiec rasowych a w ślad za tym wyrób swetrów tak męskich jak i damskich, zaś ze skór, wyrób kożuszków damskich i męskich.

Tak to w rozmaity sposób radzą sobie ludzie, żeby wyżyć na tym bożym świecie.

Walenty Gawron

Rocznica bitwy o W. Brytanię

W dniach 14-go i 15-go września odbyły się w Londynie uroczystości ku uczczeniu rocznicy bitwy o Wielką Brytanię, nazwanej przez historyków „bitwą, która ocaliła świat". Jednym z punktów programu uroczystości był wielki pokaz lotniczy nad Londynem, w którym uczestniczył szereg lotników z pośród tych, którzy brali udział w sławnej bitwie. Obchody przywodzą na pamięć owe dnie pełne grozy w 1940 roku, kiedy wspaniałe wyczyny i odwaga **kilkuset młodych ludzi, pilotujących maszyny,** w które technicy brytyjscy włożyli najlepsze swe zdobycze, **ostatecznie złamały potęgę lotnictwa niemieckiego i pozbawiły Hitlera nadziei łatwej inwazji na wyspy Brytyjskie.**

Zanim nadejdzie następna rocznica, ukończony będzie pomnik, jaki naród wystawia w hołdzie dla dzielnych lotników: **kaplica RAF-u w katedrze Westminsterskiej,** w której uwiecznione zostaną nazwiska wszystkich lotników RAF-u, którzy [illegible] okresie bitwy o Wielką Brytanię, tj. między 10 lipca a 31 października 1940 roku. W oknie kaplicy znajdować się będzie witraż, opracowywany przez znanego artystę Hugh Easton, **składający się z odznak wszystkich eskadr, które brały udział w bitwie.** W czasie nalotów na Anglię pobliski wybuch bomby zburzył część ściany kaplicy Henryka VII-go, której wschodnią część zajmuje nowo projektowana kaplica. **Ta zburzona ściana ma stanowić część pomnika.**

Pośród nazwisk lotników, uwiecznionych w kaplicy, znajduje się **wiele polskich,** ponieważ wielu lotników polskich zginęło podczas Bitwy o Wielką Brytanię.

Poza pomnikiem ku uczczeniu wszystkich lotników, którzy zginęli podczas tej wielkiej bitwy, **polskie lotnictwo myśliwskie będzie miało na terenie W. Brytanii swój własny pomnik, który zostanie wystawiony w Northolt,** gdzie myśliwstwo polskie miało swoją główną bazę operacyjną. Projekt pomnika został wykonany przez Polaka, a fundusze na zrealizowanie go pochodzą z ofiar społeczeństwa, które pragnie choćby w ten sposób wyrazić uznanie dla tych lotników, **wobec których cała ludzkość ma tak wielki dług wdzięczności.**

OTWARCIE OŚRODKA METODYCZNO-NAUKOWEGO GEOGRAFII GOSPODARCZEJ.

Kuratorium Okr. Szk. Krak. reaktywowało Ośrodek metodyczno-naukowy geografii gospodarczej przy Państw. Liceum Administr.-Handlowym w Krakowie, ul. Kapucyńska 2. Zasięgiem pracy Ogniska objęte zostały wszystkie szkoły zawodowe w Okręgu Krakowskim. Kierownictwo Ośrodka objął prof. dr. R. Mochnacki. Ognisko stawia sobie za zadanie realizowanie zarówno celów naukowych jak i dydaktycznych, przy czym jako jedno z naczelnych zagadnień wysuwa poznanie struktury gospodarczej Polski powojennej ze szczególnym uwzględnieniem Ziem Odzyskanych.

Otwarcie Ogniska oraz I konferencja rejonowa odbędą się w dniach 27 i 28 września br.

NA FUNDUSZ ORGANIZACYJNY:

P. Gorylska Janina, Kraków 1.000 zł.

Zarząd Gminny PSL Igołomia 1.065 zł.

Wiadomości z całej Polski

SPRAWCA MORDERSTWA na osobie starosty wieluńskiego, Jan Antczak, został skazany przed sąd okręgowy w Częstochowie na karę śmierci.

Mieczysław Rogalski i Czesław Sójka, którzy udzielili pomocy mordercy, jak również Henryk Maniewski, który Antczaka nakłonił do popełnienia zbrodni — zostali skazani na 15 lat więzienia.

UKRADLI DZWON Z CMENTARZA. W kaplicy cmentarnej w parafii św. Henryka we Wrocławiu, niewykryci sprawcy skradli dzwon.

LICZBA MIESZKAŃCÓW SZCZECINA przekroczyła 100.000 osób.

ROZHUKANY TABUN. Na jednym z placów w Gdyni-Obłużu było umieszczone 1.000 koni z transportu UNRRA. Gdy nocą z przejeżdżającego pociągu rozległ się głośny gwizd lokomotywy, spłoszone konie rozwaliły ogrodzenie i rozbiegły się na wszystkie strony. W ciągu 2 dni, 50 ludzi wyłapywało je w okolicach Gdyni, Sopotu i Gdańska. W czasie paniki dwa konie zostały zabite, a 20 ciężko poranionych. Podobny wypadek zdarzył się w Gdyni już raz przed kilku tygodniami.

ELEKTRYFIKACJA W POWIECIE ŁOWICZ. Dnia 15 września br. odbyło się we wsi Garwolin, poświęcenie transformatorów i włączenie wsi do sieci okręgu. Garwolin jest 62-gą zelektryfikowaną wsią powiatu łowickiego.

ZGON WYBITNEGO MALARZA. Na wsi pod Warszawą zmarł w wieku 82 lat znany malarz, prof. Włodzimierz Nałęcz. Szereg obrazów o tematach z dziejów marynarki polskiej z „Bitwą pod Oliwą w 1627 roku", zakupionych przed wojną do zbiorów państwowych, zginęło zapewne bezpowrotnie w powstaniu warszawskim.

SPECJALNY SĄD KARNY W KATOWICACH na sesji wyjazdowej w Będzinie, skazał na karę śmierci 4-letnią Annę Lewińską, która w latach 1940—45, będąc na usługach gestapo w Dąbrowie Górniczej, denuncjowała Polaków i brała osobiście udział w kilku rewizjach i aresztowaniach. Lewińska w czasie okupacji była postrachem wielu rodzin polskich.

ZA WYŁUDZANIE PIENIĘDZY. Specjalny sąd karny w Krakowie skazał na 5 lat więzienia Stefana Feldmana, który w czasie okupacji niemieckiej wyłudzał od rodzin pieniądze, na rzekome starania o uwolnienie bliskich im osób z więzień niemieckich.

BĘDZIEMY MIELI ZEGARY ŚCIENNE. Państwowa Fabryka Zegarów w Świebodzicach na D. Śląsku, przystąpiła do seryjnej produkcji tanich zegarów ściennych dla wsi. Początkowa produkcja tych zegarów będzie wynosiła 500 sztuk miesięcznie.

POD LUBACZOWEM oddziały wojskowe i milicji rozbiły bandę UPA (Ukraińskiej Powstańczej Armii).

MORDERSTWO W NOWYM SĄCZU. Zamordowano tu Bożenę Maliszewską lat 17, rodem z Warszawy, pracowniczkę Miejskiego Komitetu Opieki Społecznej. Śledztwo w toku.

W DNIACH 12—15 PAŹDZIERNIKA BR. odbędzie się w Katowicach kongres Techników Polskich. Kongres zajmie się 3-letnim planem gospodarczym w Polsce.

MINISTERSTWO PRACY I OPIEKI SPOŁECZNEJ ustanowiło 100 dorocznych stypendiów w wysokości po 1.500 zł miesięcznie dla niezamożnych studentów szkół wyższych, którzy zobowiążą się do służby w urzędach tego ministerstwa po ukończeniu studiów.

MUZEUM WOJSKA POLSKIEGO otrzyma z Anglii eksponaty dotyczące Wojska Polskiego, sformowanego na Zachodzie. Osobno utworzony zostanie dział Marynarki Wojennej.

W NAWOJOWEJ otwarto Liceum Gospodarstwa Wiejskiego, mającego kształcić hodowców i kierowników hodowli wysokogórskiej w Polsce. Jest to jedyne liceum tego typu w Polsce. Na kurs zapisało się 43 słuchaczy i 7 słuchaczek. Wojewódzka Rada Narodowa w Krakowie wstawiła do budżetu pozycję zł 2.500.000 na potrzeby liceum.

W KOŹMICACH WIELKICH, gmina Wieliczka-Wieś, wybuchł pożar w zabudowaniach Stanisława Sumary. Pastwą pożaru padła stodoła wraz z tegorocznymi zbiorami. Szkody obliczają na 300.000 zł.

W ŚCIEJOWICACH, pow. Kraków, w czasie naprawy motoru, pękło koło rozpędowe, którego odłamki zraniły ciężko mechanika Stanisława Kuśmierza z Bielan. Nieszczęśliwy, przewieziony do szpitala w Krakowie, zmarł.

PAŁECZNICA, pow. Miechów. W „dożynkach" zorganizowanych tu przez „Wici" w dniu 8 września br. wzięła udział gremialnie młodzież wiciowa, jak również starsi. Na program złożyły się tańce ludowe, śpiewy dożynkowe, przemówienia i wręczenie wieńców wójtowi i innym zasłużonym obywatelom gminy.

POMNIK KOPERNIKA W OLSZTYNIE. Z inicjatywy wojewody olsztyńskiego, d-ra Robla (b. wicewojewody krakowskiego), zostanie zbudowany pomnik Kopernika, który stanie na tle zamku olsztyńskiego, którego w swoim czasie bronił ten genialny uczony przed Krzyżakami.

W WADOWICACH nieznani osobnicy napadli na pracowników firmy „Społem" i zrabowali 150.000 zł. Za sprawcami zarządzono pościg.

W MAJĄTKU PAŃSTWOWYM JODŁOWNIK, powiat Limanowa, skradziono sześć koni z UNRRA.

BRAK POLSKICH LEKARZY. Na Dolnym Śląsku daje się dotkliwie odczuwać brak polskich lekarzy. W takich np. Wambierzycach (między Kłodzkiem a Wałbrzychem) jest tylko szpital niemiecki, w którym urzęduje 2 niemieckich lekarzy i siostry Niemki. Chorych polskich przyjmuje się tu „jak „z łaski".

Komunikat

Zarządu Krak. Oddziału Związku Dziennikarzy R. P.

W związku z artykułem Ireny Pancerz Grabowskiej pt. „Czy pieniądz w Polsce traci na wartości" zamieszczonym w numerze 187 „Echo Krakowa" z dnia 17. 9. br. a omawiającym wewnętrzno-organizacyjne posiedzenie członków krakowskiego Oddziału Związku Zawodowego Dziennikarzy R. P. Zarząd Oddziału na posiedzeniu w dniu 17 bm. stwierdził, że szczegóły z przeprowadzonych obrad podane w tym artykule są niezgodne z prawdą, a w szczególności, że prezes Oddziału red. Fryderyk Łęski nie wygłaszał żadnego referatu, ani też nie użył słów „pieniądz leci". Ze względu na przekroczenie przez autorkę zasad kodeksu obyczajności dziennikarskiej i zasad organizacyjnych, sprawa została przekazana do Sądu Dziennikarskiego. W związku z tą sprawą Zarząd jednomyślnie uchwalił votum zaufania dla Kol. prezesa F. Łęskiego.

Jak szewc wróżem został

anegdota ludowa

spisał Jasiek Dworak z Kaszowa

Dawnymi czasy, kiedy to ludzie jeszcze w diabły i w czary wierzyli a lata trafiały się nieurodzajne i głód po wsiach dokuczał, zeszli się w jednej wsi radni z wójtem na zebranie gminne, ażeby jakoś będzie zaradzić.

Długo medytowali aż uchwalili, żeby każdy gospodarz, biedny czy bogaty, żywił wszystkich wsiowych ludzi przez trzy dni w roku; bo tak wypadało, jako, że wieś nie była duża, ino coś na sto dwadzieścia numerów. Radnym przypadła do smaku ta uchwała, boć przecie każdy rad był, że już jego baba nie będzie się musiała codzień trapić o drzewo na podpałkę i nie będzie czasu trwonić na gotowanie warzy i mycie garków. Każda weźmie ino garnek i przyniesie gotowe chłopu i dzieciom a zresztą będzie mieć święty spokój przez cały boży rok.

Zaraz nazajutrz miało wejść w życie to zarządzenie gminne po kolejce za numerami chałup. Pierwszy numer chałupy miał szewc, co buty szywał (bo ta dawniej kołkami nie zbijali ino szyli podeszwy dratwą). Szewc ten miał też spory kawałek łąki; a że przy tym zarobił na szewieczce to mu zazdrościli ci, co żadnego wsiowego rzemiosła nie umieli.

Zaraz po naradzie w gminie przyszli do niego wójt z radnymi i powiadomili go urzędowo, że na niego pierwszego wypada obowiązek wyżywienia gminy przez dzień jutrzejszy i że wobec tego winien na jutro rano nagotować jadła dla wszystkich. Zmartwionej szewcowej, że tyle garków nie ma w chałupie, poradzili napożyczać od sąsiadów. Potem posłali kulę po całej wsi, żeby się ludzie schodzili od rana do szewca po jadło.

Szewc nie był bogaty. Chował ino jałówkę i krowę i myślał se: — Trzeba będzie oboje zabić, bo sama krowa nie wystarczy dla tylu ludzi. A jak ja zacznę tak i inni będą musieli zrobić to samo. A zresztą trza dać mięsa, bo inaczej bym od ludzi nasłuchał ugryzków, żem skąpy i jałowizną karmię.

Nie namyślając się długo, zawołał takiego, co się we wsi trudnił pokątnym ubojem i ten mu zabił oba bydlęta, mięso poćwiartował, a skóry na płocie rozwiesił, żeby obeschły. Szewcowa z kumoskami i sąsiadkami na całą noc zabrały się do gotowania i na rano było już warzy dla wszystkich.

Schodzili się ludziska z garkami, brali ile chcieli i nie tylko starczyło dla wszystkich ale jeszcze niektórzy zachwalali, że rosół tłusty i kluski z ziemniakami dobrze omaszczone. Ej, bo też krowa z jałówką chude nie były! Niosły baby od szewca pełne garki, ino im się z nich kurzyło i po drodze chwaliły mądrość rady gminnej, dbałej, by człek nie ino samą jałowizną karmił się przez cały boży rok. Bo ludzie, jak ludzie, wszędy jednacy: dla siebie to by przecie nikt bydlęcia nię zabił, a kupić mięsa też by mu żal było. Ale u kogo i za darmo to zawsze najlepiej smakuje. I tak se biedne ludziska smaku narobili i cieszyli się, że tak już będzie zawsze. Mieli nawet za to wysłać do wójta i radnych osobną delegację z podziękowaniem.

Ale cóż. Drugi numer chałupy miał wójt. Widząc, że szewc krowy i jałówki nie pożałował, przeląkł się, że i na niego wypadnie to samo nazajutrz. To też zaraz wieczór wezwał radnych i gada im:

— Źle jest! Jak tak zaczniemy, to wyjadamy wszystkie krowy ze wsi; w mieście panowie pochudną bez rosołu, nasze dzieci pomrą bez mleka, a pola bez gnoja wyjałowieją i nic się nie urodzi! Zdziadziejemy skretesem! Nawet grosza nie uciułamy na kupno cyckowych cieląt!... Tak dalej iść nie może!..

Radni przytaknęli mądrym słowom wójta i zaraz wysłali kulę przez wieś z zapowiedzią, że odwołuje się wczorajsze zarządzenie i niech sobie każdy w chałupie dla siebie gotuje.

Kiedy kula przyszła do szewca, rozpłakał się oboje z babą, bo z zabitych bydląt już nie wiele do jedzenia zostało a wszystko, co sprzedać mogli, to te dwie skóry wiszące na płocie.

Ale szewc rychło otarł łzy z gęby i gada do baby:

Wiadomości ze świata

Mołotow o zachodnich granicach Polski

Przedstawiciel Polskiej Agencji Prasowej w Paryżu zwrócił się do ministra spraw zagranicznych ZSSR W. Mołotowa z prośbą o przedstawienie punktu widzenia rządu radzieckiego, w związku z przemówieniem sekretarza stanu USA Byrnesa w Stuttgarcie.

Minister Mołotow w dłuższym wywodzie przedstawił radziecki punkt widzenia w tej tak dla nas ważnej sprawie a między innymi powiedział:

...„decyzja berlińskiej konferencji, podpisana przez Trumana, Attlee i Stalina, już określiła zachodnie granice Polski i czeka tylko na nadanie jej odpowiedniej formy na przyszłej międzynarodowej konferencji przy zawieraniu pokoju z Niemcami".

„Istotnie poszczególne sformułowania w mowie p. Byrnesa na temat zachodnich granic Polski mogą wzbudzić tę lub ową wątpliwość co do trwałości stanowiska niektórych amerykańskich kół odnośne tego zagadnienia, ale z drugiej strony jest całkiem oczywiste, że takie kwestie nie mogą być przedmiotem jakichkolwiek przemijających obliczeń politycznych. Historyczną decyzja konferencji berlińskiej o zachodnich granicach Polski nie może być przez nikogo podważana. Fakty zaś świadczą o tym, że uczynienie tego obecnie jest już wprost niemożliwe. Oto jest punkt widzenia rządu radzieckiego".

—::—

Zaburzenia w Palestynie

Problem palestyński należy niewątpliwie do jednego z najtrudniejszych. Dotychczasowe decyzje w tej sprawie nie zadawalają Żydów, niemniej nie są z nich zadowoleni i Arabowie. Podziemne organizacje żydowskie przeszły już oddawna do działalności terrorystycznej, co z drugiej strony, ze strony Anglików wywołuje represje. Front żydowskich organizacji podziemnych nie przedstawia się obecnie tak jednolicie, jak to było na początku akcji przeciwbrytyjskiej. Działające dotąd wspólnie dwie organizacje podziemne „Irgun Zvei Leuni" i „Hagenah", zerwały między sobą stosunki. Tajna radiostacja żydowska „Głos wołającego Syjonu" oświadczyła, iż pierwsza z tych organizacyj kontynuować będzie dalej swą działalność.

Działalność terrorystyczna w Palestynie spotyka się jednak z najostrzejszą krytyką światowego przedstawicielstwa Żydów jakim jest Agencja Żydowska. Przedstawiciele tej Agencji potępili ostatnio, w najsurowszych słowach, wypadki, jakie miały miejsce w Palestynie. Napaści organizacji terrorystycznych, określone zostały jako rozbójnictwo i zakwalifikowane do najbardziej szkodliwej roboty, utrudniającej Kierownictwu Żydowskiemu działalność. W potępieniu tym znalazły się także wyrazy ubolewania, że ostatnie napaści pociągnęły za sobą śmierć niewinnych Arabów.

—::—

30 WRZEŚNIA WYROK W NORYMBEDZE

Wyrok Trybunału Międzynarodowego w Norymberdze, który sądzi głównych zbrodniarzy wojennych, **będzie ogłoszony w dniu 30 września br.**

Sojusznicza Rada Kontrolna postanowiła, że data i miejsce egzekucji, będa podane do publicznej wiadomości dopiero po wykonaniu wyroku.

Po ogłoszeniu wyroku, Rada Sojusznicza wyda specjalny komunikat. Prócz komunikatu ogłoszone będą motywy wyroku.

—::—

PRZED WIELKĄ DEBATĄ W IZBIE GMIN

W październiku rozpocznie się w brytyjskiej Izbie Gmin **wielka debata nad polityką zagraniczną Wielkiej Brytanii.** Tematem obrad będzie przede wszystkim sprawa Cieśnin oraz nota brytyjska w sprawie Dardaneli, wystosowana przed paru tygodniami do Związku Radzieckiego.

—::—

WYNIKI WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH W SZWECJI

W całej Szwecji odbywały się wybory do ciał samorządowych, tak zwanych Landstingów (sejmików).

Pod względem uzyskanych mandatów wyniki przedstawiają się następująco: **Socjal-ni-demokraci 743 miejsca** (stracili 89), **liberałowie 252 mandaty** (zyskali 74), **stronnictwo chłopów 247 mandatów** (zyskali 30), **konserwatyści 212 mandatów** (strata 68), **komuniści 93 miejsc** (zyskali 67).

Te rezultaty wyborów wpłyną na skład I Izby.

Dzienniki narodowe podkreślają zwycięstwo partii umiarkowanych, liberałów i rolników, co można uważać za wypowiedź przeciwko programowi socjalizacji.

Z wyników wyborów widać, że do steru państwem dojdzie rząd koalicyjny.

—::—

Pamiętajcie o funduszu organizacyjnym

— Nie płacz, babuś, nie płacz... Nie ma złego, co by na dobre nie wyszło, to i z tą biedą jakoś poradzimy...

Ale wiadomo, że nad babą nie warto się użalać. Toteż i ona dopiero teraz rozpłakała się na dobre. Stanęła kole płotu i zaczęła głaskać obie skóry i polewać je łzami:

— Oj, moja Cyrana! Oj, moja Cielisia! — zawodziła nad skórami (choć przecie nie cielęcia, ale jałówki żałowała; ale po wsiach to i jałówki, chociaż już duże i przed ocieleniem, cielęciami nazywają przez przyzwyczajenie; bo i konia, chociaż już dużego i zaprzęganego, ale w chałupie uchowanego, też każdy „źróbkiem" nazwie).

— Ano — gada szewc, — pójdę ja we świat z tymi skórami. A jak mi je się uda dobrze sprzedać, to by się jakie cyckowe cielę kupiło i pikłało biedę od nowa.

Obmacał skóry na płocie, ale że jeszcze mokre były i ciężkie, musiał poczekać nazajutrz do połednia, aż obeschną lepiej. Juźci że skóry trzeba było oganiać przed psami, bo się już z całej wsi zwąchały i podchodziły.

Na drugi dzień kole połednia skóry już stwardły. Ale za to tyla na nich much obsiadło, tak się ozkopnie roiły, że aż skórami ruszały. Wyszukał duży worek, baba przytrzymała a on raźno z muchami wrzucił je do wora, niby ze złością (bo go już szewska pasyja brała na wójta i radę gminną, i na cała wieś, co jego krowę i jałówkę zjadła).

Wójt-sąsiad ino się zza węgła popatrywał, co to szewc robi. Widział, że wziął lagę do ręki, zarzucił worek na plecy i poszedł. Poszedł w drogę przez drugą i trzecią wieś. A trza wiedzieć, że dawniej wsi nie były tak gęsto kole siebie i trza było od jednej do drugiej iść milę. Ale że każdy szewc ma letkie nogi, bo wysiedziały, to mu się szło dobrze i ani się spostrzegł, że już słońce nad zachodem.

Skręcił do najbliższej wsi poszukać noclegu, ale że w worku na gorącu skóry się zaśmierdziały i czuć było aż okropa, to się go ludzie brzydzili i wymawiali się, jak mogli od noclegu. Zrobiło się ciemno, aż stanął przed jedną chałupą niedaleko ode dworu, i myśli, co tu robić: wejść czy nie wejść. Myśli nad noclegiem i nagle dojrzał, że jakiś panicz elegancko ubrany idzie z pałacu pokryjomu i wchodzi do tej chałupy. W tej chwili, okna, przedtem oświetlone, ktoś zapaskami pozasłaniał. Podszedł bliżej i zauważył przez szparę, że w izbie stoi ten elegancki pan a baba wsiowa łasi się koło niego i stawia przed nim na ławie pieczone kaczki na brytwannie i flaszki z winem. Ale pan odsunął jedzenie i spojrzał na nią. Ona zaś schowała jadło pod komin, a flaszki na nalepę i przyrzuciła zapaską.

Szewc sobie myśli: — Nie będzie z tej kozy mięsa, nie znajdę ja tu noclegu, niech się ta kobieta zabawi z jaśnie panem; już ja im na zawadzie nie stanę.

I poszedł dalej drogą, a tu ćma coraz większa. Aż naraz słyszy, że ktoś jedzie drogą i śpiewa tak, jak to dawniej śpiewywali furmani, co z daleka do chałupy zajeżdżali po długim furmanieniu we świecie; tacy śpiewali z radości, że z flisu z zarobkiem jadą. To też szewc zaraz poznał, że pewnie jakiś furman wraca w swoje strony i zaraz Pana Boga pochwalił i o drogę zapytał.

— Oj, kaz wy tyz dobry człowieku tym czasem idziecie? Chybaście obcy?... A wiecie wy, że nim nadybiecie najbliższą wieś, to już będzie rane, bo do niej więcej jak trzy mile, a droga przez las... Nie łaźcież po nocy, ino ze mną siadajcie a prześpicie się u mnie w chałupie. Samem ino z babą, w tej chałupie kole dworu...

Szewc wrzucił worek na wóz aż muchy w nim zabrzęczały, aż furman zapytał, co tak w tym worku brzęczy. A szewc z figlów odpedział mu, że wiezie w tym worku wróża i jeździ z nim od wsi do wsi.

— Wróża wieziecie! Pamiętajcie, jak ino zajedziemy do chałupy to mi zaraz musicie powróżyć.

Zajechał w sam raz pod tę samą chałupę, co wieczór szewc stał przed nią. Furman stanął i odprzęgał konia a szewc tymczasem zerknął okiem przez szparę do izby. Patrzy, a baba widać dosłyszała, że chłop już przyjechał i eleganckiego pana schowała do skrzyni i zamkła wieko, i niby nigdy nic wychodzi przed męża z latarnią i gada:

— Oj, mój Jasicku, a jakże się ta masz? i obłapia go za szyję. Dopierom za ciebie pacierz kończyła mówić, żebyś jak najprędzej zdrowy wrócił, bo mi się tak cnie samiutkiej w chałupie...

— Oj, Maryś, i mnie się też cniło bez ciebie. Ale dziś przywiozłem ci podróżnego, co wozi wróża we worku...

— Ojej, a broń-że cię Boże wróża do chałupy ściągać! Chcesz, żeby cię ksiądz nie rozgrzeszył... Nie słyszałeś, jak nieraz na kazaniu gadał, że we wróżby ciężki grzech wierzyć?...

Ale chłop był bardzo ciekawy, co też wróż powie i zawołał szewca do izby i żonę poprosił, żeby im obomu dała co zjeść. Baba przyniosła miskę ziemniaków ze żurem i niechcąco uwadziła nogą o stojący worek aż w nim muchy zaburczały. Chłop przypomniał sobie i kazał wróżyć, chociaż baba na wszystkie obowiązki go zaklinała, żeby dał spokój.

Szewc poruszał workiem i muchy zabuczały w środku. Sam zaś nadsłuchiwał i niby to z brzęku much przepowiedział.

(Dokończenie na str. 7)

Chłopska Spółdzielnia Wydawnicza

Warszawa, ul. Al. Jerozolimskie 85

wydała następujące książki w serii „Biblioteka Ruchu Ludowego”

1. Program i Statut P. S. L. cena zł. 30,—
3. Lata Chłopskiej Walki — Z. Augustyński „ 30.—
4. Samorząd Terytorialny — P. Typiak „ 20.—
5. W służbie narodu i państwa — St. Mikołajczyk „ 30.—
6. 50 lat pracy i walki — J. Dec „ 20.—
7. W. Witos na tle epoki — Dr. W. Kiernik „ 20.—
8. Dlaczego jestem ludowcem — F. Mleczko „ 30.—

Cena zł

9. Pieśni Batalionów Chłopskch — w opr. W. Bałki „ 30.—
10. Znaczenie drobnej i średniej własności — S. Szymański „ 20.—

W druku:

11. Księga pamiątkowa na 50-lecie Ruchu Ludwego (1895—1945) — w opracowaniu prof. St. Pigonia „ 250.—
12. Pamiętnik Kongresu P. S. L. 1946 r. w opr. J. Deca „ 250.—

Każdy ludowiec i czytelnik „Piasta” może nabyć powyższe wydawnictwo po cenach ulgowych na podstawie zamówień przez pocztę w Centrali Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej:

10 broszur (Nr. 1—10) zamówiene łącznie — kosztują zł 175.—

Książki Pamiątkowe (zawierające po 250—300 stron dużego formatu) przy zamówieniu z przedpłatą kosztują: obie — 350 zł., — jedna — 175 zł. Zamówienie z przedpłatą należy nadsyłać w terminie do 1 sierpnia 1946 r. przesyłając z góry całą należność.

Zamówienia należy kierować do Chłopskiej Spółdzielni Wydawniczej w Warszawie, ul. Al. Jerozolimskie 85 lub do Oddziału Chł. Sp. Wyd. Kraków, Basztowa 17.

Spółdzielczość pod znakiem rozbudowy

i akcji dostawy towarów dla wsi

W dniu 21. 9. obradowali w sali „Społem” w Krakowie delegaci spółdzielni rolniczo-handlowych i spółdzielni Samopomocy Chłopskiej z terenu województwa. Konferencja, którą zwołał Związek Rewizyjny, poświęcona była dwu zagadnieniom:

1) kredytowi inwestycyjnemu, z którego mogą korzystać spółdzielnie składając do 27 września wnioski o kredyty na rozbudowę lokali i przedsiębiorstw wytwórczych,

2) tak zwanej „akcji M 50“, akcji rozprowadzania towarów przemysłowych na wsi.

W pierwszej sprawie, po zagajeniu dyr. Wójcickiego i referacie rew. p. Sendora, wypowiadali się uczestnicy, zgodnie domagając się przesunięcia terminu składania wniosków o kredyt inwestycyjny, który jest zbyt krótki. Dyrektor Banku Gosp. Spółdz. p. Szczepaniec, zwrócił uwagę na konieczność właściwego zaplanowania użycia kredytu i wykazania się takim planem przy realizacji pożyczki.

O akcji dostawy towarów przemysłowych dla wsi referował dyr. Migała, Kierownik Oddziału Roniczego „Społem“.

Założeniem akcji jest, że rolnik ma otrzymać towar przy jak najmniejszych kosztach pośrednictwa. Trzeba więc zorganizować ją w kierunku zwiększenia dostaw bezpośrednich do spółdzielni terenowych przy zmniejszeniu jak najdalszym obrotów składowych „Społem” i wogóle trzeba szukać na każdym kroku możliwości skrócenia łańcuszka pośredniczego i zredukowania kosztów handlowych.

Tak więc np. spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, nie mające odpowiednich magazynów, winny łączyć się po kilka w zamówieniach i sprowadzać towary wspólnie.

Dyr. Migała przedstawił sytuację handlową w dziedzinie różnych asortymentów, informując między innymi, że całe zapotrzebowanie nawozów sztucznych nie mogło być pokryte, jednak pod względem procentu tego pokrycia, woj. krakowskie stoi na pierwszym miejscu.

Kierownik Oddziału Włókienniczego „Społem” p. Klysik, poinformował, że artykuły tekstylne dostarczała dotąd tylko Państw. Centrala Handlowa, dopiero obecnie ma możność rozprowadzać je spółdzielczość, przy czym 90% przydzielanych „Społem“ tekstyliów, otrzymywać będzie wieś.

Na koniec dyr. Rudzki ze Związku Rewizyjnego poruszył sprawę udziału spółdzielczości rolniczo handlowej w pracach Komitetów Dnia Spółdzielczości.

Stanowisko posła Żuławskiego

w sprawie bloku wyborczego

Na jednym z posiedzeń klubu PPS znany przywódca socjalistyczny poseł Zygmunt Żuławski, zgłosił formalny wniosek, aby Polska Partia Socjalistyczna poszła do wyborów osobno.

Poseł Żuławski dowodził, że na listę samodzielną PPS padłaby znacznie większa ilość głosów, co byłoby z pożytkiem dla obozu demokratycznego. Wniosek ten jednak nie uzyskał większości.

SESJA PLENARNA KONFERENCJI POKOJOWEJ

Sesja plenarna Konferencji Pokojowej rozpocznie się dnia 6 października br. Na sesji tej będą rozpatrywane sprawozdania komisyj, dotyczących projektów pięciu traktatów pokojowych tych państw, które w czasie wojny stały po stronie Osi.

Zmiana cennika ogłoszeń

Z dniem 1 września 1946 obowiązuje do cen ogłoszeń uwidocznionych w „Cenniku Ogłoszeń“ 10% dodatek na rzecz Gminy miasta Krakowa stosownie do postanowień § 13 ust. 2 statutu podatku od szyldów, reklam i ogłoszeń, uchwalonego przez Miejską Radę Narodową w dniu 2 sierpnia 1946 r. a zatwierdzonego przez Prez. Woj. Rady Narod. w dniu 23. VIII. 1946.

— Toli on haw gada, żebyście nie jedli ziemniaków ze żurem, bo pod kominem stoja kaczki pieczone w garku pod denkiem.

Furman z niedowierzaniem zaglądnął i aż oczy otworzył:

— Hej, wróżu, a może by on tak jeszcze jakie wypicie wywróżył?

Na to szewc znowu poruszył workiem, muchy zabrzęczały, a on, niby ten brzęk na język ludzki przekładając, gada, że na nalepie przykryte zapaską stoją dwie litrowe flaszki z winem.

A kiedy sobie oba podpili, chłop znowu zaczął nalegać na szewca, żeby jeszcze wróżył, bo myślał, że się to wszystko z niczego bierze. Ale baba, jak ino posłyszała, ręce wyciągnęła do obrazków i jęła zaklinać, by dał spokój:

— Nie widzisz, że on w tym worku ma diabła!... Przecie tu u nas w chałupie nigdy nic takiego nie było. A wyżyń-że tę przybłędę, jeszcze nam tu diabła wywoła!

Ale chłop się uparł i szewc znowu potrząsł z workiem i niby zafrasowany przepowiedział:

— Oj, oj, wiecie wy, że on teraz coś złego wróży... Aż wam się boję powiedzieć..,

Wtedy baba zaczęła blednąć i krzyczeć w niebogłosy, żeby tego złego nie gadał. Ale chłop łakomy na jaką nową pijatykę ośmielał szewca:

— Nie bójcież się, bo ja żaden bojący. Służyłem we wojsku i jeżdżę nocami po furmankach, to się niczego nie przelęknę...

— Ano, kiedy chcecie, to wam powiem: Macie diabła w chałupie! W skrzyni siedzi! Jak nię wierzycie, to nią poruszajcie a przekonacie się.

Chłop przeżegnał się, podniósł skrzynkę i przelękniony odskoczył, bo się w niej coś żywego przewaliło: — Co tu począć — myśli. **Otworzyć skrzynkę, to diabeł wyskoczy, na** izbę, porozbija obrazki i okna i narobi szkody... A zostać z diabłem na noc i spać z nim w jednej izbie?

Aż ciarki przechodziły chłopa na myśl o tym:

— A może wybyście go jako wygnali ze skrzynki?... Wolałbym to zrobić pokryjomu przed ludźmi, żeby potem nie rozbębnili, że ze „złym“ kumoterstwo trzymam. Zapłacę wam, ino go stąd wyżyńcie! No, ile chcecie?...

Szewc mu na to:

— Po co mi macie płacić, schowajcie se pieniądze, jak macie dużo, bo, widzicie, z diabłem ciężka sprawa. Ze skrzyni go wypuścić w żaden sposób nie mogę, bo jakby się rozzuchwalił, to nawet oba nie dalibyśmy mu rady. Jedyna rada załadować go na wóz, skrzynkę przywiązać do drabinek łańcuchami i wywieźć przez rozstajne drogi jak najdalej stąd, do jakiej głębokiej rzeki, chociażby do Wisły i utopić psubrata razem ze skrzynką. Jak się chcecie pozbyć konia i wozu, to się i diabła pozbędziecie z chałupy. Inaczej może się do was nawrócić i zemścić.

— A dyć wszystko bierzcie, co chcecie, ino go utopcie na dobre, żeby się tu już więcej nie pokazał.

Kiedy szewc siadł na wóz i odjechał kawałek, przystanął na drodze i gada do tej skrzynki:

— No, diabełku kochany, już ludzi uwodzić nie będziesz, bo cię utopimy w tym stawie. A żebyś zaś na wierzch nie wypłynął, obłożymy skrzynkę kamieniami!... Tak!..,

Na to odezwał się głos ze skrzynki, jak z głębokiej studni:

— Bój się Boga, dobry człecze, toć ja przecie nie żaden diabeł, ino zwykły grzyśnik, syn dziedzica ze dwora. Sprzykrzyła mi się moja małżonka, tom poszedł do wsiowej... i takem wpadł..,

A szewc mu na to:

— Nie wiem ja, czy ty prawdę gadasz, ale jakeś człowiek katolik, a nie diabeł, to mów pacierz, niech słyszę! A jakeś syn pański to się zasumituj, że mi wynagrodzisz darowanie ci żywota... A ja, ze swej strony, też ci się zasumituję, że przed jaśnie panią twoich zbytków nie wydam. No... co mi dasz, gadaj, bo inaczej będę topił! Stoimy nad dworskim stawem, wiesz jaki głęboki!

— Dam ci pięć dukatów w złocie, — odezwał się głos ze skrzynki.

— Mało!

— Dodam ci krowę ocielonkę!...

— Mało!

— Dodam ci jeszcze jałówkę i konia, bo słyszę, że jednym ino jedziesz. Będziesz miał parę... Zlituj się nie żądaj więcej, bo dwór obdłużony...

Jak się pan zasumitował, tak zrobił. A szewc przyprzągł drugiego konia do dyszla, jałówkę z krową przywiązał do ozwory i pojechał pomalutku z nogi na nogę ku chałupie Po drodze, zamiast diabła, utopił worek ze śmierdzącymi skórami, chociaż żal mu go było, bo przecie przez niego przyszedł znowu do swojego.

Kiedy szewcowa dojrzała, z czym przyjechał, oczom wierzyć nie chciała, że w innych stronach takie skóry drogie. To też zaraz poleciała do kumoszek opedzieć i nazajutrz już o tym cała wieś wiedziała. Łakomy wójt zaraz zabił pokryjomu swoje cztery krowy, obłupił, i pojechał we świat ze skórami, bo myślał, że je też tak drogo sprzeda. Ale, gdzietam! Dość się najeździł i naponiewierał po świecie i ludzkiego śmiechu nasłuchał bo mu się skóry zaśmierdziały i z niczym do chałupy wrócił. Tak to łakomemu bywa.

KONIEC.

Przebudowa ustroju gospodarczego wsi

Referat min. Bobrowskiego prezesa CUP-u

Na konferencji „Przemysł dla wsi" min. Bobrowski, prezes Centralnego Urzędu Planowania, wygłosił przemówienie, z którego ważniejsze ustępy niżej podajemy za „Robotnikiem".

Jeśli mamy zrozumieć i docenić te zmiany, jakie w ustroju gospodarczym wsi już nastąpiły i te zmiany, jakie w tej dziedzinie nas oczekują, to musimy wrócić na chwilę pamięcią do okresu przedwojennego.

PRZELUDNIENIE WSI

Jeżeli mówi się o przedwojennej sytuacji wsi, to trzeba stwierdzić, że wszystkie problemy w owym okresie, mniej czy więcej bolesne, problem nożyc cen, złej organizacji zbytu, nie przygotowania rynku eksportowego itp. — wszystkie te problemy ustępowały w cień (i dziś widzimy to jeszcze wyraźniej niż przed wojną) przed jednym naczelnym problemem — przed problemem przeludnienia. Obojętne tu, jaką liczbę przeludnienia przyjmiemy za podstawę. Czy liczba wyliczona kiedyś przez Józefa Poniatowskiego 9 milionów, czy liczba obliczona przez dr. Buławskiego 5 milionów, obojętne jest, czy przyjmiemy niższą czy wyższą, czy też średnią liczbę, gdyż jest rzeczą całkowicie niewątpliwą, poza sporem naukowców o ścisłość tej liczby, że Polska spośród krajów europejskich była krajem o tak bardzo wielkim przeludnieniu w rolnictwie, że podobnego nasilenia przeludnienia szukać można było tylko gdzieś w Indiach lub niektórych częściach Chin.

Ten problem był i w części jest jeszcze problemem centralnym rolnictwa polskiego. Ten problem sprawia, że podczas gdy w stosunkach zachodnio-europejskich na jednego producenta rolnego przypada trzech konsumentów miejskich, to w stosunkach polskich na dwóch producentów rolnych przypadał jeden konsument miejski. Przy 6-krotnym gorszym stosunku liczby producentów i konsumentów w Polsce niż w Niemczech, nie mogło być takiej polityki cen i takiej polityki produkcji, którаby mogła masie wiejskiej zapewnić egzystencję na znośniejszej stopie życia.

CO POGŁĘBIAŁO TRUDNOŚCI

Jeśli do tego dodać zjawisko pogłębiania się tego stanu rzeczy, wywołane wadliwą strukturą posiadania ziemi i polityką cen, która w odniesieniu do cen przemysłowych i rolnych równała się prostej formułce kartelowej ceny przemysłowej, a w odniesieniu do rolnictwa równała się formułce ceny zależnej od polityki premii eksportowych, udzielanych przede wszystkim na zboże i mających na oku wyłącznie interes wielkiej własności ziemskiej, nastawionej na jednostronną produkcję zbożową w okresie przed poprzednią wojną, to jest w okresie przynależności do Rzeszy — staje się jasne, że skutki przeludnienia były pogłębiane jeszcze przez czynniki zależne od woli, przez czynniki dające się zmienić.

Drugim problemem już z zakresu tych, które zmienić by się dały, ale które zmieniały się zbyt powoli, były same podstawy organizacyjne obrotu między wsią i miastem. Rolnik przedwojenny stanowił bezwarunkowo unikat wśród grup gospodarczych. Podczas gdy przemysł wielki, średni, a nawet mały, sprzedając po cenach hurtowych, kupował po cenach hurtowych i podczas kiedy wielka własność rolna, kupując po cenach detalicznych miała możność sprzedawać po cenach giełdowych, a za tym cenach hurtowych — korzystniejszych, to rolnik podobnie, jak i drobny rzemieślnik, niezorganizowany spółdzielczo, kupował po cenie i sprzedawał po cenie drobnej sprzedaży, pomniejszonej o koszty obrotu.

Jeśli analizowano wówczas cyfry, to dochodziło się do wniosku następującego: teoretyczna możliwość zlikwidowania nadwyżki ludności wsi istniała, ale warunkiem była rozbudowa przemysłu w tempie szybszym od tempa rekordów światowych, w tempie szybszym od tempa rozbudowy przemysłu w Związku Radzieckim. To pobicie rekordu przy obciążeniu milionami ludzi niezatrudnionych na wsi było chyba marzeniem albo świadomym łudzeniem samego siebie.

CHOROBA USTROJOWA

Dlatego wydaje mi się, że trzeba stwierdzić, iż w warunkach przedwojennych, maksimum osiągalne przy dobrej polityce, to było zapobieżenie dalszemu narostowi przeludnienia wsi, to było zapobieżenie tym zjawiskom, które spowodowane były w okresie deflacyjnej polityki Matuszewskiego, przez politykę cen, zjawiskom powrotnego odpływu z miasta do wsi. Przypominają sobie obywatele okres 1936—37, kiedy cały szereg wykwalifikowanych robotników z miasta wracało do gospodarki rodzimej. Temu oczywiście można było zapobiec, można było zapewne wchłonąć także znaczną część przyrostu naturalnego wsi, ale wydaje się, że zmniejszenie istniejącego przeludnienia było rzeczą niemożliwą. W rolnictwo o tego rodzaju strukturze i o tego rodzaju miejscu w ogólnym układzie gospodarczym, biły ponadto własne ustrojowe choroby, choroby złego podziału ziemi, których skutki nie ograniczały się do tego, że pewna część ziemi, znajdująca się w rękach własności wielkiej, wymagała dla siebie warunków specjalnej pomocy, ale które pociągały za sobą ten fakt, że dla zapewnienia cieplarnianych warunków wielkiej własności, fałszowana musiała być ogólna linia polityki gospodarczej, zaniedbywany musiał być ten kierunek, który miał dla drobnej własności znaczenie najistotniejsze.

WOJNA NIE UŁATWIŁA ZADANIA

Wojna z pewnością nie uzdrowiła i nie ułatwiła, podobnie jak okupacja, zadania odbudowy i przebudowy wsi. Ten stan rzeczy, jaki był wynikiem okupacji i działań wojennych nie uzdrowił, rzecz prosta, żadnej z przedwojennych chorób i nie uleczył rolnictwa jako całości. Przeciwnie, cechą tej wojny, w przeciwieństwie do wojny poprzedniej, jest to, że podczas gdy po wojnie poprzedniej zupełnie wyraźne zniszczenia skupiły się na przemyśle, a rolnictwo poza zniszczeniem budynków wyszło względnie obronną ręką, to po wojnie obecnej zniszczenia są rozłożone raczej równomiernie, obejmując i odcinek przemysłowy i odcinek rolniczy. Wiemy dobrze, jak z niskim pogłowiem startowało rolnictwo po obecnej wojnie. Wiemy dobrze, że dopiero w tym roku udaje się w rolnictwie i w całości wytwórczości osiągnąć około 50 procent przedwojennego dochodu społecznego, to znaczy przy uwzględnieniu zmniejszenia liczby ludności przekroczyć 60 procent przedwojennego dochodu na głowę. Wiemy dobrze, że stan produkcji budowlanej i przemysłowej jaki był w tym roku, stanowi postęp olbrzymi w porównaniu z poziomem zeszłego roku. Byłoby zbędne podkreślać, że u progu odzyskanej niepodległości znaleźliśmy się na poziomie tak niskim, jakiego historia Polski nie zna. Znaleźliśmy się w położeniu bez porównania trudniejszym, niż po zeszłej wojnie.

Z punktu widzenia likwidacji przeludnienia wsi, reforma rolna jest tylko niewielkim krokiem naprzód, jest tylko jednym z czynników, ale równocześnie wiąże się z nią gwarancja, że ten czynnik, o którym mówiłem, paczenia naszej polityki gospodarczej, zużytkowania niemal całego wysiłku państwa wyłącznie w interesach wielkiej własności, należy do niepowrotnej przeszłości.

ZNACZENIE ZIEM ZACHODNICH

Ale jest jeszcze drugi czynnik i ten gra z większą siłą, i grać będzie z siłą rosnącą. Tym czynnikiem są Ziemie Zachodnie. Ziemie Zachodnie z punktu widzenia rozwiązania problemu przeludnienia wsi, grają przede wszystkim najszybciej poprzez problem ruchu przesiedleńczego. Nie tu jednak leży największy i najważniejszy aspekt. Oczywiście zmiana w obszarze jaki przypadnie na pojedyncze gospodarstwa chłopskie, nie jest tak wielka, ażeby tylko poprzez sam ruch przesiedleńczy na Ziemie Zachodnie można było osiągnąć likwidację, czy nawet poważne zmniejszenie przeludnienia wsi. Drugim czynnikiem ważniejszym jest, że kapitał produkcyjny, odziedziczony przez nas na Ziemiach Zachodnich, jest bez porównania większy aniżeli kapitał produkcyjny posiadany poprzednio. W przeludnieniu na głowę stopień uprzemysłowienia Ziem Zachodnich nawet z uwzględnieniem szczerb zadanych na tamtym terenie przez wojnę, jest dziś dwukrotnie wyższy niż ziem starych. I oto, na tle zmiany geografii Polski, na tle różnicy struktury nowego i dawnego kraju, po raz pierwszy zjawia się realna, praktyczna możliwość rozładowania przeludnienia wsi. Przy czym w tym jedynym kierunku, który może działać wydajnie i trwale, w kierunku urbanizacji i industrializacji kraju, w kierunku odpływu ze wsi do miasta.

Ale w tym tkwi nie tylko proste zmniejszenie ciężaru wsi z tytułu nadwyżki zbędnej. W procesie tym tkwi jednocześnie budowanie podstaw pod właściwą strukturę zbytu. Jeżeli ze wsi odpłynie jeszcze kilkaset tysięcy ludzi, jeżeli równocześnie znaczną część repatriantów skieruje się do pracy w przemyśle, to jest rzeczą możliwą w okresie najbliższych trzech lat zbliżyć się do stosunków

(Ciąg dalszy na str. 9)

PAWŁOWSKI WŁADYSŁAW

Jesień

Liście się z sobą zmawiają, szeptem cichym,
tajemnym!
Jeszcze gwarzą i radzą, chłodzą poszumem
przyjemnym!
Na coś czekają!

Zerwały się z większym podmuchem wiatru!
to przed drogą.
Chcą już pójść ku swemu przeznaczeniu,
tylko nie mogą!
Więc narzekają!!

Coś — zda się — dokonać się musi w obrzędzie
spadania!
Dojrzeją jeszcze w słońca żarze w godzinę
czekania...
Już się zbierają!...

W podniebnym locie szybują stada ptactwa
wszelkiego,
Gnane instynktem bycia, gdzieś... do kraju
dalekiego...
Znowuż znikają!

O! zdala widać nić lecącą pajęczą!
Stęskniona!!
W ramionach spocznie drzewa — liśćmi czule
otulona...
„Baby" latają!

Zwiastuny końca jesieni obrzędu dopełniają,
Miłosnym uściskiem związane na ziemię
spadają!
I przepadają!

W żałobie pogrążył się dzień rzewnie nad
nimi płacząc!!
Tnie w szyby, dzwoni im pożegnanie, jęcząc
i kołacząc!
Zimy wołają!

To jesień chyli się ku schyłkowi przez mgieł
opary,
Dzieląc między nas hojnie swe ostatnie, [illegible]
dary...
Deszcze padają!

(Przebudowa ustroju gospodarczego wsi)

(Dokończenie ze str. 8)

producentów wiejskich do konsumentów miejskich w skali jak 1:1.

Będziemy jeszcze dalecy do stosunku niemieckiego 1:3, ale będziemy już bardzo dalecy od przedwojennego stosunku polskiego 1:2 w przeciwną stronę.

REFORMA ROLNA

To jest podstawowy warunek zmiany ustroju gospodarczego. Drugi podstawowy warunek mamy za sobą. Tym warunkiem była reforma rolna. Jeśli uwzględnimy te dwa czynniki, to jakże w ciągu lat dziesięciu, dzielących okres przedwojenny od okresu zakończenia opracowanego dzisiaj planu, zmieni się podstawa struktury wiejskiej? Przed wojną użytków produkcyjnych na głowę ludności wiejskiej przypadło 0,95 ha. Już dziś w istniejących gospodarstwach wiejskich przypada 1,15 ha. Po zakończeniu wspomnianych poprzednio procesów migracyjnych ze środka Polski na zachód i po uwzględnieniu odpływu ze wsi do miasta, przeciętna ilość na głowę ludności wiejskiej wzrośnie do 1.5 ha. Oznacza to postęp o 50 procent. Jeszcze nie rozwiązanie, ale postęp olbrzymi. Przeciętna wielkość gospodarstwa chłopskiego w użytkach rolnych przed wojną wynosiła 5 ha z ułamkiem. Przewidziana na koniec planu wynosi 7,8 ha, czyli — również 50 proc. wzrostu.

To są zmiany w zakresie ziemi i czynnika ludzkiego, ale na tym nie kończy się proces. Na powiększonym nawet obszarze można widzieć rozwój produkcyjny mniej lub więcej intensywny. I tu znów liczyć się wolno, że okres najbliższego trzechlecia będzie kontynuacją dotychczasowego przebiegu, polegającego na odrzucaniu przedwojennego kierunku jednostronności zbożowej, a przede wszystkim na świadomym i konsekwentnym popieraniu zmiany struktury produkcji rolnej w kierunku maksymalnego zwiększenia udziału produkcji hodowlanej.

PLANOWANIE W ROLNICTWIE

Rolnictwo jest dziedziną, gdzie oczywiście nie jest możliwe planowanie równie ścisłe jak na odcinku przemysłu. O ile dane ustalane dla przemysłu, mają charakter planu wiążącego, mają charakter zadań, które aparat kierujący przemysłem obowiązują, o tyle plany ustalane w stosunku do rolnictwa są oczywiście tylko przewidywaniami. Są jednak czymś więcej, niż przewidywaniami. Są jednocześnie wyrazem tendencji i dążeń polityki gospodarczej rządu. Jeśli weźmiemy odcinek hodowlany, to ta tendencja wyraża się bardzo plastycznie i wymownie w cyfrach planowych. Jeśli bowiem w produkcji rolniczej przedwojennej wartość produkcji zwierzęcej stanowiła 52 procent, to na rok 1949 przewidujemy doprowadzenie produkcji hodowlanej do 64 procent. Ta cyfra jest mniej wymowna aniżeli cyfra udziału produkcji zwierzęcej bez mleka. Dlatego, że oczywiście odbudowa pogłowia bydła rogatego jest procesem powolnym i wzrost produkcji mleka w ciągu tego trzechlecia nie może osiągnąć takiej skali, jaką może osiągnąć np. wzrost trzody chlewnej.

Tyle co dotyczy produkcji. Gdyby zmiany ustroju gospodarczego objęły tylko czynnik człowieka, ziemi i produkcji, to jeszcze nie mielibyśmy gwarancji, że usunięta zostanie ta choroba rolnictwa polskiego przed wojną, o której mówiłem poprzednio, wspominając o sprzedaży po cenach niekorzystnych, że niższość rolnika w stosunku do innych grup gospodarczych z punktu widzenia pozycji w obrocie zostanie usunięta. Jeśli więc mówimy o przebudowie ustroju gospodarczego wsi, to musimy włączyć w to jeszcze kolejny problem organizacji przetwórstwa i obrotu.

ORGANIZACJA PRZETWÓRSTWA I OBROTU

Jak wygląda program i jak wyglądają o-s[illegible]a? Analogiczną konsekwencją tej koncepcji ustrojowej, jaką przyjęła nowa Polska, koncepcji jednorodzinnych samodzielnych gospodarstw, jest nadbudowa spółdzielcza. Jeżeli mamy wyciągnąć z tego ustroju tylko plusy, a nie dużą ilość plusów i pewną ilość minusów, to narzuca się konieczność rozbudowy tej aparatury spółdzielczej, służącej zbytowi i zaopatrzeniu rolnictwa. Jak wygląda plan? Ustawa z 3 stycznia wskazała określone dziedziny, które mają w poważnym stopniu być przesunięte z odcinka państwowego na spółdzielczy. Plan samej tylko produkcji „Społem", nie licząc produkcji Związku Samopomocy Chłopskiej, wykazuje właśnie odnośnie przemysłu spożywczego wzrost w porównaniu z rokiem 1946, czyli ze stanem obecnym, 15-krotny. W roku 1949 produkcja spółdzielni na skutek przejęcia warsztatów od państwa i na skutek rozwoju posiadanych dzisiaj warsztatów, ma być w tej dziedzinie 15 razy większa niż dziś.

A jak przedstawia się sprawa w obrocie? Zacytuję przede wszystkim przemianę, która już zaszła. Obroty „Społem" w stosunku do przedwojennego dochodu społecznego stanowiły 2,5 procent, obroty „Społem" za pierwsze półrocze tego roku stanowią około 12 procent dochodu społecznego tego okresu.

POLITYKA CEN

Ostatni problem, który chcę poruszyć, to problem polityki cen, problem wzajemnego stosunku cen rolnych. Jeśli wychodzimy z założenia, że integralną częścią nowej struktury wiejskiej jest przestawienie w kierunku hodowlanym, jeśli równocześnie mamy świadomość, że na skutek zniszczeń wojennych pewne dziedziny mogą się odrodzić wcześniej, inne wolniej, a inne bardzo wolno, to polityka cen musi być do tych dwóch elementów, tj. do tego założenia i tego stwierdzenia dostosowana. To narzuca naszej polityce cen rolnych podejście następujące: tam, gdzie grozi nam deficyt wieloletni, gdzie trzeba utrzymać cieplarnianą atmosferę, a więc na odcinku mleka, na odcinku oleistych, poziom cen można podtrzymywać jak najwyżej. Na odcinku produktów hodowlanych, a przede wszystkim trzody chlewnej, drugi z kolei poziom, może mniej korzystny (ponieważ gdybyśmy jednostronnie zbyt daleko poszli w tym kierunku, to w ciągu kilku lat moglibyśmy znaleźć się wobec trudności znalezienia rynku zbytu), wreszcie trzeci najniższy poziom, masowej produkcji zbożowej. Co przez to rozumiemy? Nie chcę mówić o właściwej cenie zboża. Nie istnieje właściwa cena zboża, nie istnieje właściwa cena artykułów hodowli, ani właściwa cena mleka, ani właściwa cena artykułów przemysłowych. Istnieje tylko właściwy lub niewłaściwy ogólny układ cen. W tym układzie cen należy niewątpliwie zapewnić mocną pozycję wszystkim artykułom hodowlanym, a specjalnie mocną pozycję takich artykułów, jak mleko.

Jakie są środki i drogi? Jest to przede wszystkim polityka zwiększenia konsumcji wewnętrznej. I tu jest ta diametralna różnica w porównaniu z okresem przedwojennym. Nie idzie tylko o to, że ta konsumcja nie jest nasycona. To oczywiście samo przez się wystarcza, że w tej chwili ta droga znajduje pierwszeństwo przed drogą eksportową. Idzie także o to, że przy deflacyjnej polityce okresu przedwojennego konsumcja krajowa, konsumcja mas pracujących miejskich była systematycznie kurczona, a ceny rynkowe usiłowano bronić przez wyrzucanie sztucznie stwarzanych nadwyżek na rynek eksportowy. Założenie dzisiejsze jest założeniem odmiennym. W nowych warunkach gospodarczych i strukturalnych jednym z najważniejszych problemów z punktu widzenia wsi jest niewątpliwie polityka płac na odcinku miejskim. Jeśli obywatele prześledzą przebieg ostatnich miesięcy, to zgodzą się niewątpliwie z moim stwierdzeniem, że ten środek, ta metoda, która prowadzi do podniesienia cen rolnych przez zwiększenia zarobków, zwiększenie zatrudnienia konsumentów miejskich, jest metodą działającą skutecznie i mogącą nadal działać skutecznie. To jest ta istotna różnica w naszym ogólnym ustroju i naszej ogólnej polityce w porównaniu z okresem przedwojennym.

NIE ODBUDOWA A PRZEBUDOWA

Sumując to co powiedziałem, możemy stwierdzić: zagadnienie odbudowy i przebudowy ustroju wsi powinno być właściwie podzielone na dwa zupełnie różne problemy, na odbudowę wsi i przebudowę ustroju. Odbudowywanie ustroju przedwojennego na pewno nie może być niczym usprawiedliwiane, odbudowywanie czynnika negatywnego nie może wchodzić w grę. Odbudowa to znaczy odbudowa pogłowia, środków produkcji rolnej, budynków itp. Natomiast w zakresie struktury wsi, ustroju wsi, rozumianego szeroko zarówno w zakresie agrarnym, jak w zakresie ludnościowym i organizacyjnym, mamy do czynienia z zadaniem nie odbudowy, a przebudowy, przebudowy po liniach wyznaczonych przez nową strukturę geograficzną kraju, przez nowy ustrój rolny. Mamy do czynienia z zadaniem przebudowy, której celem ma być ustrój rolny oparty o jednorodzinne, zdolne do życia gospodarstwa chłopskie, systematycznie odciążane ze zbędnych w nim rąk roboczych, systematycznie wprowadzane w coraz żywszy obrót z miastem. Celem są gospodarstwa rolne produkujące, gospodarstwa rolne nabywające, gospodarstwa rolne stanowiące pełnowartościowy czynnik całości organizmu gospodarczego Polski.

—::—

Kainowa zbrodnia

Zginął żołnierz Batalionów Chłopskich — milicjant

Dnia 7 września br. w późnych godzinach wieczornych, zginął z ręki nieznanego bandyty, ugodzony kulą z tyłu. w Lipowcu pod Koźminem (pow. krotoszyńskiego). Franciszek Niewczas, liczący lat 24, funkcjonariusz M. O., żołnierz Batalionów Chłopskich z grupy płk. „Ośki" pow. iłżeckiego, członek Polskiego Stronnictwa Ludowego w Krotoszynie.

Dotychczasowe dochodzenia nie ujawniły przyczyn ohydnego bratobójstwa.

Śp. Franciszek Niewczas już od r. 1941 bierze czynny udział w ruchu konspiracyjnym w Kieleckim, odznaczony Krzyżem Partyzanckim i Odznaką Grunwaldu za męstwo i bohaterskie wyczyny w Batalionach Chłopskich.

Po odzyskaniu niepodległości zgłasza się do szeregów Milicji Obywatelskiej, przybywa na teren Krotoszyna, zgłasza się natychmiast do pracy politycznej w Polskim Stronnictwie Ludowym, któremu też zostaje wierny do dnia swej tragicznej śmierci.

Gorący patriota, zawsze szczery i nad wyraz koleżeński, zdobywający z miejsca sympatię i zaufanie, pozostawił serdeczny żal po sobie, wśród wszystkich znajomych, kolegów i przełożonych.

Śp. Franciszek Niewczas zdołał szczęśliwie uniknąć śmierci z rąk hitlerowskich oprawców. a dosięgła go zdradziecka i bratobójcza kula w wolnej Ojczyźnie.

W uroczystościach pogrzebowych. które się odbyły w dniu 11 września w Koźminie, wzięła udział Milicja Obywatelska, Wojsko, partie polityczne ze sztandarami, organizacje młodzieżowe i społeczne oraz tłumy miejscowej i okolicznej ludności.

Nad otwartą mogiłą w imieniu PSL Ziemi krotoszyńskiej żegnał tragicznie zmarłego kolegę, wiceprezes powiatowy mgr. Fr. Jakubek, w imieniu władz powiatowych wicestarosta J. Chmielarz, a z ramienia Powiatowej Komendy M. O osobisty przyjaciel i uczestnik walk partyzanckich, funkcj. M. O. Kubas.

Spółdzielczość ludzi ze spalonych domów

Głodują i budują

Zawalony „papierkami" człowiek pracy biurowej, ulega uczuciu przygniecenia już samą mnogością zagadnień, a liczne „polecamy", „należy bezwzględnie dotrzymać terminu", „zapytujemy dlaczego" itp., wprowadzają go bardzo często w stan bierności, będący odruchem samoobrony nerwów. W tym stanie odrabia swój obowiązek, jak motor parowy idący na wolnych obrotach pod małym ciśnieniem. Znalazłszy się w towarzystwie czy też na zebraniu masowym, chce wyżyć swój hamowany w czasie służby przyrodzony aktywizm i dlatego zazwyczaj niechętnie i ze znudzeniem słucha, za to chciałby sam mówić, przewodzić, dyskutować i replikować i wnioski stawiać i niesfornym być, bo — gdzież inna po temu okazja?!

Za to chłopi i robotnicy słuchają z napięciem. Dla nich wysłuchanie odczytu czy uczestnictwo w naradzie bez osobistego występowania, jest łatwiejsze. Energię wyładował w tym rodzaju pracy, która nie dozwala na odprężony system roboczego funkcjonowania. Więc łatwo poddaje się teraz działaniu energii myśli i słów, które do niego płyną. Słucha ich uważnie, waży dokładnie...

To się też obserwowało i na zebraniu spółdzielczym w Nienaszowie, wiosce w powiecie jasielskim, przez którą w ciągu 5-ciu miesięcy przechodził pas frontu, a gdy w styczniu 1945 zagrały „katiusze" i spadły bomby, migiem oczyszczając teren z Niemców, zawaliły się też i spaliły domy nienaszowian. Zebranie urządzone w częściowo odbudowanym budynku szkolnym, poświęcone było sprawie na pierwszy rzut oka nie najbardziej palącej, więc — zdawałoby się — mniejsze budzące zainteresowanie, niż gdyby np. mówiono tym zrujnowanym rolnikom o będącym w drodze transporcie wapna i cegły, narzędzi, bydła, żywności... Ale nie! — temat narady którym jest sprawa odbudowy spółdzielczości — zaciekawia tu widocznie wszystkich.

Mówi chłopaczyna — tak byśmy określili „prelegenta", referującego o dziejach spółdzielni „Nasz Plon" w Nienaszowie. Ale to już cały działacz. Sekretarz spółdzielni! Audytorium zainteresowane tym bardziej, że dzieje znane, osobiście przeżyte:

Spółdzielnia założona w r. 1940-ym zaczęła pracę od 70-ciu członków i 13.000 zł. kapitału udziałowego; wr. 1941-ym miała już majątku 30 tysięcy, który w r. 1942 urósł do 100.000 przy obrocie 200.000. W r. 1943 majątek 150 tys., obrót 250 tys. W r. 1944 bilans półroczny wykazuje 350 tys. majątku, środki obrotowe składają się w 90% z kapitałów własnych — spółdzielcy nienaszowscy zabierają się do kupna materiałów na własną „chałupę" spółdzielni.

Gdy w kwietniu 1945 nienaszowianie powrócili z wysiedlenia, zastając na 240 zagród, 182 budynków spalonych i zawalonych, a z 750 sztuk bydła pozbierali zaledwie 100, ze stu dorodnych macior nie ostał się ani jeden świński ogon — musieli i spółdzielcy gorzko zapłakać, bo oto z całego dorobku, zjedzonego i zniszczonego przez odchodzącego wroga, została im... gotówka w kwocie 26 tys. z. w banknotach okupacyjnych, których już nie udało się zmienić i tak spółdzielnia stała się nędzarzem, jak i jej członkowie.

Cóż dziś?

Sekretarz wznosi głowę i, wobec przyjezdnych delegatów z innych wsi i z central spółdzielczych, opowiada z dumą: W roku czterdziestym piątym rozpoczęliśmy pracę z funduszem, powstałym z dopłat do udziałów zrazu od 23-ch, potem 66-ciu członków, wynoszących po 50 zł. od członka! Pracowaliśmy, zaspokajając w miarę możności potrzeby towarowe obywateli gromady. A mus to był — bo przecież żaden prywatny kupiec tu by się nie ostał; nie próbowałby nawet zacząć, bo o zarobku mowy by nie było. Tylko na drodze współdziałania można było najniezbędniejsze towary zakupywać i sprowadzać do wsi.

Przypomina się i nasuwa się porównanie z Rochdale i spółdzielnią „sprawiedliwych pionierów", uważaną dziś za początek ruchu spółdzielczego. Wyzyskiwani, poniżeni gospodarczo i kulturalnie robotnicy tkaccy, podjęli się w r. 1844 z minimalnymi środkami tego zrazu tak skromnego, a później gigantycznie rozrosłego dzieła przedsiębiorczości społecznej.

Spółdzielnia „Nasz Plon" w Nienaszowa ma dziś (sierpień 1946) 45 tys. zł. własnego kapitału obrotowego, w czym 5 tys. pochodzi od „funduszu spółdzielni zniszczonych", zainicjowanego i dotowanego wielkodusznie przez niezniszczone spółdzielnie powiatu gorlickiego i jasielskiego (1/2% od obrotu w II półroczu 1945), a zasilonego ostatnio przez centralę „Społem" kwotą 60.000 zł. Ta akcja zasługuje na podkreślenie, jest wyrazem zdrowego ducha koleżeńskiej i obywatelskiej samopomocy.

Czy nie powinna ona zatoczyć szerszych kręgów? Przecież, gdy pękła linia frontu i my wszyscy moglibyśmy sobie powiedzieć, zakrzyczeć pełną piersią, że już nie ma Niemców — wielu miało na dodatek tę radość, że domy ich stoją, gospodarstwa i przedsiębiorstwa nie wiele ucierpiały, że możemy teraz pracować i żyć! A gdy ci z Nienaszowa i wielu, wielu innych takich wiosek, mieli nieszczęście znaleźć się w pasie frontowym — czy nie powinni na ich rzecz świadczyć tamci, nieposzkodowani?! Nie tylko spółdzielcy spółdzielcom. Ale i inni obywatele — obywatelom, chłopi — chłopom, Polacy — Polakom! Bo to dziwną naprawdę co się w takich Nienaszowach dziś dzieje: Ci ludzie głodują, lekarze stwierdzają np., że dzieci z powodu niedożywienia nie mogą do szkoły chodzić; jeść nie ma co, bo się nie urodziło, lub gdy się coś urodziło, to się i tak sprzedaje na kupno najpotrzebniejszych choćby narzędzi rolniczych; a jednak w tym zapamiętaniu, że trzeba się odbudować, choćby przy tym człowiek i padł z głodowego osłabienia — budują! Aby dostać materiały, podpisują skrypty dłużne na pełną kwotę wartości tego, co otrzymują. Przyjdzie to płacić, a niejeden do końca życia nie pozbędzie się długu, bo zbyt wielki! Czy to słuszne? Ci ludzie odbudowują przecież Polskę — dlaczego tylko z własnej krwawicy?!

A ta spółdzielnia! Pytałem kierownika oddziału „Społem" w Jaśle, w jaki sposób naprzykład taki „Nasz Plon" mógł zacząć prowadzić „interes" mając 1150 zł. kapitału? W odpowiedzi pokazuje mi kilka wyrywkowo wybranych rachunków za towary kupione w oddziele przez okoliczne spółdzielnie:

„Jutrzenka" w Niepli — soda, mydło — kwota rachunku zł. 229.

„Kłos" w Siedliskach — sól, zapałki, ocet, gwoździe — kwota rachunku zł. 710.

„Nasz Plon" Nienaszów — sól, mydło, soda, atrament — kwota rachunku zł. 399.

„Nasz Plon" Nienaszów (miesiąc później) zapałki, pasta, klej stolarski, kołki szewskie, mydło, sól — kwota rachunku zł. 1197.

Przyjeżdża taki gospodarz spółdzielni na rowerze (koni nie ma, to i furmanki szalenie drogo kosztują), kupuje towar którego najbardziej w sklepie brakuje na ile mu starczy pieniędzy (za półtora tysiąca, to już ogromny zakup!) i gna do wsi. Gdy utargują, znów za plecak i za rower i jazda do Jasła. Ot, biedacy, ale hardzi, w tej nędzy jednak gospodarni i roztropni. Prawdziwi spółdzielcy!

Na zebraniu spółdzielczym w Nienaszowie mówców było kilku. Pięknie tam inicjator „funduszu spółdzielni zniszczonych", rewident Związku Rewizyjnego z Gorlic, mówił o możliwościach, o perspektywach dalszego rozwoju spółdzielczości. Mówił o spółdzielniach zdrowia, spółdzielczych ośrodkach leczenia, do których lekarz raz na tydzień dojeżdżając, wiele tak podupadłej dziś zdrowotności wsi oddaje usługi. Spółdzielnie takie już i na tutejszym terenie się zakładają! A znów delegat „Społem" z Rzeszowa trafnie przyrównał odradzanie się spółdzielni zniszczonych i pracę tutejszych spółdzielców, do owego kasprowiczowskiego Kuby Łokietka, który długo grzebał w popielisku swego spalonego domu, aż znalazł — siekierę! Dorobił do niej Łokietek toporzysko, i tą siekierą wyciosał i wybudował sobie dom nowy...

Cóż można więcej zrobić i powiedzieć, by tych ludzi podnieść na duchu, jak — oddając cześć ich pracy?!

Możnaby jednak. Po zebraniu nastąpiło wręczenie subwencji dla spółdzielni oraz darów odzieżowych, pochodzących od brytyjskiej Ligi Kooperatystek. Delegaci z Rzeszowa, spełniając tę czynność, musieli mocno zadumać się nad proporcją tego co przywieźli, do potrzeb i — nade wszystko — do gigantycznych wysiłków tych ludzi. „Zwiedzili" „lokal" spółdzielni: kliteczka wielkości 3—4 metry kwadratowe, w domu, w którym mieszka 6 rodzin! Takie zapełnienie domów jest regułą tutaj — a i to jest najwyższą klasą pomieszczenia, bo inni mieszkają w prowizorycznych szałasach, gnieżdżą się w piwnicach, przytulają się kątem w innych mniej wypalonych a odległych wsiach, biegając stamtąd codzień światami, by rolę uprawiać i koło budowy robić. Tysiące i miliony kilogramometrów pracy, jezioro potu, wiele okrwawień, a ileż westchnień i łez! Do tego choroby z osłabienia, gruźlica, niedorozwój dzieci...

Jest bardzo łatwo powiedzieć: Nienaszów dostał na całe swoje głodowanie — małe i rzadkie przydziały żywności. A więc rząd musi zrobić coś więcej dla okolic przyfrontowych: musi dać dostateczną ilość żywności, odzieży, więcej materiałów do odbudowy, dostarczyć inwentarz!

Niestety — nie tak prosta to sprawa. Okolice przyfrontowe, to ogromny szmat kraju. Trzeba odbudowywać i Warszawę i przemysł i wieś, i ludziom trzeba dać jeść wszędzie. Rozumiemy, że rozwiązanie nie leży na dłoni.

Ale trzeba go szukać usilnie, a jeśli powracać będzie przekonanie, że nie mamy środków, by zwiększyć pomoc, przypomnijmy sobie wtedy, że ci dzielni ludzie tym bardziej ich nie mają, i że głodując, jednak — budują.

Polskę budują! **ts.**

Podziękowanie

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Oddział Wojewódzki w Krakowie, składa najserdeczniejsze podziękowanie

Panu Dr JEZIERSKIEMU

za gorliwą i bezinteresowną pomoc lekarską w przeprowadzaniu zabiegów i operacji dzieci wiejskich, przebywających w Domu Zdrowia w Rabce, oraz prosi Go o dalszy patronat nad tą ważną placówką.

Podkreślić należy, że Pan Dr Jezierski nie przyjął dwumiesiecznego honorarium lekarskiego od Ch. T. P. D., lecz przekazał tę kwotę na dożywianie dzieci w Domu Zdrowia.

Ch. T. P. D. dziękuje również Kierowniczce Domu Zdrowia,

Pani Marii MIESZKOWSKIEJ

za bezinteresowną i ofiarną pracę w prowadzeniu Domu Zdrowia i przekazanie przez Nią dwumiesięcznego wynagrodzenia na rzecz Domu Zdrowia.

Egzaminy dojrzałości dla nauczycieli

NIEKWALIFIKOWANYCH.

Nauczyciele niekwalifikowani, mający ukończoną 2 klasę liceum ogólnokształcącego lub zawodowego, 2 klasę liceum pedagogicznego, 8 klasę gimnazjum dawnego typu albo ostatni kurs seminarium nauczycielskiego, ale bez egzaminu dojrzałości, **mogą być dopuszczeni do egzaminu dojrzałości w zakresie liceum pedagogicznego — po rocznej pracy nauczycielskiej**

Zamknięcie kursu dla oficerów

W Państw. Gimnazjum III im. J. Sobieskiego w Krakowie odbyło się w dniu 17 września br. uroczyste zamknięcie kursu gimnazjalnego dla oficerów DOW. Kraków. Do abiturientów przemówili gen. Prus-Więckowski dowódca OW. Kraków, ob. H. Dobrowolski, naczelnik Wydziału Kuratorium Okr. Szk. Krak. oraz jeden z uczestników kursu. Dzięki harmonijnej współpracy Wojska i władz szkolnych 25 oficerów ukończyło kurs z wynikiem dodatnim i otrzymało t. zw. „Małą maturę".

Z wydawnictw

„Powrót z piekła hitlerowskiego"

Książka napisana przez red. Antoniego Gładysza przynosi wiele dokumentów o makabrycznych zbrodniach, popełnianych przez hordy hitlerowskie na bezbronnych więźniach w obozie koncentracyjnym w Gross-Rosen i Litomierzycach.

Autor jako więzień ideowo-polityczny nr 2313, przebywając z górą 4 lata w obozie koncentracyjnym odzwierciedlił ze szczegółami to wszystko, co się działo za tymi strasznymi drutami.

Relacje p. Gładysza, dzięki obiektywizmowi dają pełny obraz więźniów w tej hitlerowskiej katowni. Autor w trzecim wydaniu, które co dopiero wyszło z druku potrójnie zwiększone do 176 stron — wyczerpująco informuje Czytelnika o tajemnicach więzienia w Tarnowie, o obozie koncentracyjnym w Gross-Rosen i Litomierzycach, o znęcaniu się sadystów SS-manów, osławionych kapów, vorarbeitrów i stubendienstów, przy wymierzaniu kar, mających jeden cel: najszybszego zlikwidowania jak największej ilości Polaków.

Na treść tej ciekawej książki składają się następujące rozdziały: Więzienie tarnowskie. Przesłuchanie. W celi nr 170. Wikt więzienny. Ciężka zima. Jazda w nieznane. Gross-Rosen. Za drutami w obozie. Przywitanie w obozie. Więźniowie i ich kaci. SS-mani w roli katów. Głód. Praca w kamieniołomach. Apele. Znęcanie się nad nami i śmiertelność w obozie. Rewir i krematorium. Korespondencja i telegramy. Kolonia śmierci. Chwilowe polepszenie. Karna kompania. Front wschodni na terenach Polski. Działalność podziemna więźniów w obozie. Ewakuacja. Litomierzyce. Ostatni dzień pracy w obozie. Wolność 8 maja 1945.

Książka ta w ciągu niespełna jednego roku doczekała się już trzeciego wydania, co świadczy o jej poczytności.

Zamawiać można w Administracji „Hasła Ogrodniczo-Rolniczego" w Tarnowie, ul. Matejki 13, wpłacając blankietem pocztowym do P. K. O. Nr IV-145 kwotę 120 zł. (110 zł. na książkę i 10 zł. na poleconą przesyłkę).

Księgarnie i kolporterzy przy większych zamówieniach otrzymują odpowiedni rabat.

—:—

Kronika gospodarcza

KSIĄŻKI DLA SZKÓŁ ROLNICZYCH

W ciągu I półrocza 1946 Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych rozesłało do szkół rolniczych ponad 45.000 egzemplarzy książek o treści fachowej, pedagogicznej oraz z zakresu zagadnień kultury wsi.

Książki pochodzą z 2 źródeł: 1) z zakupu książek, ukazujących się na rynku, głównie Instytutu Oświaty Rolniczej przy Związku Samopomocy Chłopskiej, 2) z wydawnictw własnych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Ponadto Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych przystąpiło do skupu książek, z których będą opracowane komplety ruchomych bibliotek. Mają one zasilić nowe szkoły rolnicze w pierwszym stadium ich organizacji, oraz uniwersytetom ludowym dopomódz w wypełnieniu programu.

—:—

ZAPRAWY

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych zakupiło z funduszu na akcję zwalczania chorób roślin ok. 12 ton zapraw na sumę 1.4 miliona złotych.

Stacje Ochrony Roślin w Izbach Rolniczych przeprowadzą bezpłatny podział zaprawy między gospodarstwa na terenach zniszczonych przez wojnę osadnikom, repatriantom (Sekcje Ochrony Roślin przy Związku i Samopomocy Chłopskiej).

—:—

PLAKAT O STONCE ZIEMNIACZANEJ

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wydało i rozesłało barwny plakat w nakładzie 250.000 egzemplarzy p. t. „Ziemniaki w niebezpieczeństwie! Stonka ziemniaczana pojawiła się w Polsce".

SKŁADKI.

Na fundusz organizacyjny Zarządu Grodzkiego w Krakowie. P. Kuzarewicz Jan — 5.000.— zł.

Historia obrony Poczty Polskiej w Gdańsku

W ubiegłym roku powstał Komitet Opieki nad Obrońcami Poczty Polskiej w Gdańsku i członkami ich rodzin.

W działalności swej Komitet nakreślił sobie następujące cele:

a) dążenie do ustalenia prawdziwych danych o przygotowaniu do obrony Poczty Polskiej w Gdańsku; o przebiegu walk w czasie obrony w dniu 1 września 1939 r.; ustalenia dokładnej listy uczestników tych walk; ustalenia list osób poległych na polu chwały i zmarłych bezpośrednio po ukończeniu walk; ustalenia przebiegu procesu sądowego przed niemieckim sądem wojennym w Gdańsku; ustalenia miejsca kaźni i listy osób, straconych w dniu 6 października 1939 r. oraz miejsca spoczynku ich zwłok, a wreszcie ustalenia dokładnej listy pracowników Poczty Polskiej w Gdańsku, straconych względnie zmarłych w różnych obozach koncentracyjnych względnie wśród innych okoliczności.

b) zapewnienie należytej czci i trwałego hołdu bohaterskim obrońcom Poczty Polskiej w Gdańsku i innym pracownikom, straconym względnie zmarłym w obozach koncentracyjnych.

c) otoczenie opieką wdów i sierót oraz innych członków rodzin, pozostałych po poległych, zamordowanych względnie zmarłych pracownikach Poczty Polskiej w Gdańsku.

Z uwagi na to, że uczestnicy walk zginęli, nie możn. było zebrać potrzebnych szczegółów, które by mogły posłużyć do napisania historii obrony Poczty Polskiej w Gdańsku w sposób wykluczający wszelką wątpliwość.

Wobec tego Komitet zwraca się z prośbą do wszystkich osób i instytucji, które posiadają jakiekolwiek wiadomości, dokumenty wzg. inne dowody rzeczowe jak fotografie, odnoszące się do obrony Poczty Polskiej w Gdańsku oraz do samych obrońców, by zechcieli je dostarczyć Komitetowi do zużytkowania.

Ponadto Komitet prosi o zgłaszanie wszystkich pracowników Poczty Polskiej w Gdańsku również delegowanych w sierpniu 1939 r. do Gdańska, którzy stracili życie w czasie ostatniej wojny, jako też wdów i sierót po tych pracownikach, które dotychczas nie rejestrowały się w tym Komitecie.

Adres Komitetu: Gdańsk, Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów, Oddział Ogólny ul. Bojowców 7/9 Telefon Nr 4.11.04.

Uniwersytet Ludowy w Gaci pow. Przeworsk

rozpoczyna jesienno-zimowy kurs dla młodzieży wiejskiej męskiej i żeńskiej w dniu 16 października. Od kandydatów wymaga się: ukończony wiek u chłopców 20 lat, u dziewcząt 18, własnoręcznie napisany życiorys z wyszczególnieniem ukończonych klas szkoły powsz. lub innej, pracy samokształceniowej, oraz udziału w pracy społ. względnie podziemnej za okupacji. Do zgłoszenia winne być dołączone poświadczenie Koła młodzieży, lub innej organizacji społecznej, której kandydat jest członkiem, stwierdzające prawdziwość danych w życiorysie i wyrażające opinię. W wypadku, gdy organizacja ma pomóc subwencją kandydatowi — potrzebne jest pisemne zobowiązanie z wymienieniem kwoty. Równocześnie ze zgłoszeniem należy wpłacić 200 zł. tytułem opłaty wstępnej.

Zwracamy uwagę, że kurs jest koedukacyjny o określonej ilości miejsc w internacie. Słuchacze ponoszą tylko koszta wyżywienia i oprania. — Oprócz siennika, pościeli i rzeczy osobistych pożądane jest przywieść kto ma: strój ludowy i instrument muzyczny.

Zgłoszenia i zapytania adresować: Uniwersytet Ludowy Chrzestnego Solara w Gaci poczta Markowa, powiat Przeworsk. Najbliższa stacja kolejowa Rogóżno lub Przeworsk.

Termin zgłoszeń najpóźniej do 30. IX. Przyjęci otrzymają pisemne zawiadomienie.

Kierownik

—:—

WIEJSKI UNIWERSYTET LUDOWY W SOWCZYCACH

pow. Olesno rozpoczyna *15 października* br. 5-cio miesięczny kurs jesienno-zimowy. Na kurs przyjmowani będą chłopcy i dziewczęta od 18 roku życia. Nauka będzie bezpłatna. Całkowite utrzymanie w internacie wynosić będzie 2 kg tłuszczu miesięcznie lub równoważnik pieniężny. Zgłoszenia z życiorysem własnoręcznie napisanym kierować należy do dnia *7 października na adres* W. U. L. *w Sowczycach, pow. Olesno, Śląsk Opolski.* — Przyjęci otrzymają zawiadomienie o przyjęciu wraz z bliższymi informacjami.

—:—

Nowe klasy gimnazjalne dla młodzieży wiejskiej

W Państwowym Gimnazjum II w Krakowie otwarto z początkiem roku szkolnego specjalnie 2 nowe oddziały kl. II dla uczniów, którzy ukończyli 7-klasową szkołę powszechną, analogiczne klasy otwarto dla dziewcząt w Państw. Gimnazjum X w Krakowie. Dzięki temu cała zgłaszająca się ze wsi okolicznych do szkół średnich ogólnokształcących młodzież znalazła warunki normalnej nauki. Nadmienić należy, że w br. szk. zaznaczył się znacznie większy niż dotąd napływ uczniów do szkół zawodowych, jest to dowodem zrozumienia palących potrzeb gospodarczych Państwa zarówno przez społeczeństwo starsze, jak samą młodzież.

GODZINY PRZYJĘĆ W KURATORIUM OKR. SZK. KRAK.

Godziny przyjęć w Kuratorium Okr. Szk. Krak. Kraków, ul. Dietla 90 III i IV p. pozostają bez zmian tj. codziennie prócz poniedziałków, niedziel i świąt od godz. 10—12.

Kurator Okręgu przyjmuje we wtorki, czwartki i soboty od godz. 11—13.

Kącik humoru

WYJĄTEK Z TESTAMENTU.

...a cały mój majątek zapisuję żonie pod tym jednak warunkiem, że najpóźniej do roku po mojej śmierci wyjdzie powtórnie za mąż. Tylko w ten sposób mam pewność, że będzie na świecie przynajmniej, jeden człowiek, który codziennie będzie ubolewał nad moim przedwczesnym zgonem.

TRAFNE ROZSTRZYGNIĘCIE.

Pewien ksiądz znany był ze swego dowcipu. Raz podszedł do niego pewien również znany z dowcipu adwokat i zapytał:

— Księże prałacie, zastanawia mnie pewne zagadnienie. Gdyby niebo wytoczyło proces piekłu, kto wygrałby ten proces.

— Oczywiście, że piekło — odparł bez namysłu ksiądz — przecież tam będą wszyscy adwokaci.

CIĘŻAR NA NOGACH.

— No widzisz Marysiu, twój narzeczony, ten kierownik obwodu, ma przecie całkiem krzywe nogi!

— Wiem o tem! Nie ma się czemu dziwić, jak się zważy, że cały ciężar interesów mieszkańców obwodu spoczywa na jego barkach.

×

ZAZDROŚĆ.

Pan z miasta: — No jak tam ojcze? Zadowoleni jesteście? W tym roku pada podostatkiem deszczu, prawda?

Stary wieśniak: — Ale nie za dużo. Na pole mojego sąsiada spadło więcej deszczu niż na moje!

Pan z miasta: — A wiecie ojcze, to ciekawe, jakże to więc być może?

Stary wieśniak: — Może być, a jakże! Bo pole mojego sąsiada jest większe od mojego.

Z. Wrona

Walne Zgromadzenie Lud. Tow. Wyd. „Piast" spółdz. z odp. ogr. w Krakowie, ul. Basztowa 17 odbędzie się w dniu 11 października 1946 r. o godz. 11-tej przedpol. w lokalu spółdzielni w Krakowie, ul. Basztowa 17 z nast. porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Sprawozdanie Zarządu za rok admin. 1945/46;
3) [illegible] za rok 1945/46 i sprawozdanie Komisji rewizyjnej;
4) Bilans [illegible];
5) Budżet na rok 1946/47;
6) Odczytanie protokołu z rewizji spółdzielni przeprowadzonej z ramienia Państw. Rady Spółdzielczej w Warszawie;
7) Uzupełniający wybór do Rady Nadzorczej;
8) Wybór Komisji rewizyjnej;
9) Dyskusja i wolne wnioski.

W razie braku statutowej ilości udziałowców następne Walne Zgromadzenie odbędzie się w tym samym dniu i miejscu lecz o god. 12-tej bez względu na ilość udziałowców.

Prezes Rady Nadzorczej
Władysław Wilk mp.

Harcerstwo w akcji na rzecz odbudowy Warszawy

Władze szkolne zezwoliły na udział młodzieży harcerskiej szkolnej w organizowaniu zbiórki i ogólnych pracach pomocniczych na rzecz Odbudowy Warszawy z tym zastrzeżeniem, że młodzież szkolna nie będzie brać udziału w kwestach ulicznych.

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „Piast", Kraków, Basztowa 17. I. p.
Odbito nakładem Drukarni Nr 2 „Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza", Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 544-[illegible] M—[illegible]